REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdy piątek.

CENA 3000 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 strona 400 tys., 1/2 200 tys., 1/4 100 tys., 1/8 60 tys., 1/16 30 tys. Mp.

Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 12.000.–
Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

ROK III. KRAKÓW, DNIA 8 CZERWCA 1923 ROKU. NR. 18.

Zdjęcia z meczu międzypaństwowego Jugosławja – Polska.



Panorama widzów na miejscach stojących.



Grupa obu reprezentacyj. Od lewej Jugosławja, od prawej Polska.

Glossy.

P. Z. P. N. a jego okręgi.

(Na marginesie zawodów Kraków — Łódź).

Senzacją ostatnich dni jest stanowisko naszej najwyższej władzy sportowej odnośnie do swych okręgów, krakowskiego i łódzkiego. Okręgi te urządziły bowiem w dniu 31. maja zawody reprezentacyjne w Krakowie, gdy nagle wpadło naszym luminarzom sportowym w P. Z. P. N. urządzenie w tym samym dniu i o tej samej mniejwięcej porze, bezwartościowych sportowo zawodów próbnych kandydatów do teamu przeciw Jugosławji z kombinowaną drużyną Cracovii II. na boisku tej ostatniej, boisku obecnie najlepszem w Krakowie.

O ile nam wiadomo zwrócił się Krakowski Związek do P. Z. P. N., dla uniknięcia niesmacznej konkurencji, z propozycją urządzenia zawodów tych wspólnie na jednem boisku, proponując przytem P. Z. P. N-owi 15% z dochodu brutto. „Napoleon" P. Z. P. N-nu, p. Obrubański, propozycję tę odrzucił i P. Z. P. N rozpoczyna swą działalność konkurencyjną wobec swego okręgu.

Nie wiemy, jak dalece samowolnie postąpil p. Obrubański i czy p. O. propozycję tę przedłożył Zarządowi P. Z. P. N., szczytem jednak wszystkiego jest ogłoszenie tych zawodów na murach Krakowa z podaniem składu kandydatów do teamu polskiego. Ten typowy manewr konkurencyjny, mający podać publiczności wyraźnie do wiadomości, że 9 ciu najlepszych graczy Krakowa udziału w zawodach Łódź — Kraków nie weźmie i wobec tego na te zawody „nie ma po co iść", daje chlubne świadectwo zdolnościom kupieckim panów z P. Z. P. N., jest jednak tylko dowodem, jak fałszywie panowie ci pojmują interesy sportowe związków, podcinając je w ich podstawach finansowych (paromiljonowy deficyt z zawodów Łódź — Kraków) i sportowych. Afisze P. Z. P. N-u powinny przejść do przyszłego muzeum sportowego, jako jedyna w swoim rodzaju „literatura" sportowa!

Słusznie też pisze K. Z. O. P. N. do Zarządu P. Z. P. N.: „Zarząd Krak. Z. O. P. N., biorąc pod uwagę ważną rolę, jaką poszczególne związki okręg. odgrywają wobec P. Z. P. N., które to związki stanowią przecież podwaliny całej jego działalności, uważa, że ostatnie zarządzenie P. Z. P. N., a mianowicie zajęcie dziewięciu graczy z pierwszoklasowych drużyn krakowskich, oraz wyznaczenie godziny na rozegranie zawodów próbnych, wskazują na widoczne niedopatrzenie żywotnych interesów okręgu".

P. Z. P. N. przeszedł nad pismem tem do porządku dziennego, gdyż interes własny i zupełnie fałszywie pojęte utrzymanie swego prestige'u jest dla niego ważniejszem od zasadniczej czynności, do jakiej P. Z. P. N. jest powołanym, t. j. do uczynienia wszystkiego, co tylko do podniesienia się sportu w poszczególnych okręgach przyczynić się może.

Jeżeli obecny zarząd zadaniu temu sprostać nie może, winien ustąpić miejsca innym, którzy interesy sportowe okręgów lepiej zrozumieć potrafią!

Nieobesłanie komersu, urządzonego dla gości łódzkich, wywołało wiele niesmaku i goście nie taili się z wyrażeniem swej opinji odnośnie do stanowiska P. Z. P. N. w całej aferze zawodów reprezentacyjnych Łódź — Kraków.

I z innych okręgów dochodzą nas skargi na P.Z.P.N., a jego dotychczasowa polityka nieustępliwości i despotyzmu wywołała wiele sprzeciwów tak, że dzisiejszy zarząd na przyjaciół w żadnym okręgu liczyć nie może. Przeglądając dotychczasowe smutne wyniki pracy obecnego zarządu P. Z. P. N. musimy powtórnie zaznaczyć nasze stanowisko w tym kierunku, że sprawa przeniesienia siedziby P. Z. P. N. do innego okręgu (Warszawa, czy Lwów) staje się znowu w najwyższym stopniu aktualną. *„Verus"*.

Umieszczając powyższy głos, pochodzący ze sfer przeciwników obecnego P. Z. P. N., przypuszczamy, że oficjalni działacze Zarządu P. Z. P. N. dadzą na nie odpowiedź.. Po przeprowadzonej w tej sprawie obszernej dyskusji na łamach naszego pisma, zdeklarujemy nasze stanowisko. *Red.*

O zniżki biletów wstępu dla uboższej młodzieży.

Szan. Panie Redaktorze!

Wiedząc, że Radakcja „T. S." porusza wszystkie bolączki naszego młodego sportu, chciałbym zwrócić uwagę na łamach Pańskiego poczytnego pisma warszawskim klubom sport., a temsamem zapewne i innym, na pewien brak, który powinni jaknajprędzej usunąć. — Rozchodzi mi się o ceny wstępu dla młodzieży na widowiska sportowe. Otóż w Warszawie cena biletu wstępu na miejsca stojące dla młodzieży, posiadającej legitymacje szkolne, wynosi 3100 mp. (przeważnie) zaś dla innych 6100 mp. Pytam więc kluby sport., dlaczego tylko uczniowie, posiadający legitymacje szkolne, mają ulgi, a inni nie. Czy młodzież ucząca się nie w szkole, lecz poza nią nie posiada tych samych praw, co i posiadający matrykuły? Mojem zdaniem mają ostatni większe prawo do zniżek niż uczniowie oficjalni, bo młodzież ucząca się w szkole rekrutuje się przeważnie (prawie zupełnie) z bogatszych sfer, a eksterniści z biedniejszych. A młodzież robotnicza? Czy jej nie należy się chociażby ulga? Brak ten powinny nasze kluby jaknajrychlej usunąć, bo stoi on w dużej mierze na przeszkodzie rozpowszechnianiu się sportu wśród szerszych warstw uboższej części społeczeństwa naszego. — W imieniu setek pokrzywdzonych młodych sportowców pozostaję z głębokiem poważaniem dla najsprawiedliwszego pisma sportowego w Polsce.

Warszawa 22. V. 1923. *Chonjat.*

Traktując nie całkiem ściśle, ale zasadniczo, powyższy szczery głos z warstw uboższej młodzieży pochodzący, nie możemy mu odmówić pewny zasadniczej racji. Przypuszczamy, że tylko względy techniczne (należyta kontrola) stoją na przeszkodzie w wykonaniu niniejszej słusznej prośbie. W każdym razie polecamy związkom i tow. sportowym rozpatrzenie tej sprawy w interesie propagandy sportu i zasady humanitarności. A więc młodzież kształcąca się, robotnicza, wojskowi, a nawet urzędnicza i handlowa, winna znaleźć pewne uwzględnienie. System indywidualny na podstawie konkretnych dowodów sytuacji materjalnej, a nie generalny według schematu mundurkowego, mógłby tu być stosowanym, naturalnie tylko w przedsprzedaży, ze względów technicznych. — W ten sposób stanie się zadość sprawiedliwości i propagandzie i bez szkody urządzających tow. sport. — Red.

Indolencja, czy zła wola P. Z. P. N.

Są ludzie, których władza oślepia, którzy, oszołomieni niespodziewanym faktem rządzenia, zatracają świadomość tego, gdzie się kończy ich panowanie, a gdzie się zaczyna manja wszechwładztwa.

Obecny Zarząd P. Z. P. N., wybrany przez Walne Zebranie w poważnej części tylko jako malum necessarium, a to na skutek rezygnacji całego szeregu starych i rutynowanych sportowców, od pierwszej chwili swego bytowania popełnia rzeczy, któremi nielada związek, mający swój statut, swoje wytyczne, poszczycić się może.

Weźmy kilka oderwanych faktów pod uwagę, by to, cośmy wyżej powiedzieli, miało uzasadnienie.

Jest rzeczą znaną, że dzień 3 maja, jest tak zwanym dniem PZPN., to znaczy, że wszelkie kluby są zobowiązane za pośrednictwem swych związków okręgowych urządzać odpowiednie imprezy, których dochód przypada PZPN. Dotąd było praktykowanem, że wszelkie koszta, z urządzaniem zawodów połączone, jako to: drukowanie afiszów, ich rozlepianie, a przedewszystkiem złożenie kaucji na ostemplowanie biletów (mówimy narazie o stosunkach krakowskich) dla magistratu, które wymagają miljonowych sum, jakoteż zapłatę za wypożyczenie boiska, — ponosił PZPN. Było to zupełnie zrozumiałem, bo kluby nie rozporządzają przecież miljonowymi funduszami. Niestety obecny Zarząd nie uważał za wskazane zapytać się odnośne kluby, czy będą miały na przeprowadzenie tych imprez potrzebną gotówkę, wydał polecenie urządzenia zawodów, a o resztę niech się djabeł troszczy! Zamiast wyjednać u dotyczących czynników choćby tylko zniesienie lub obniżenie kaucji, Zarząd PZPN. wolał pójść śladem tych, którzy w polityce dopatrują się rozwiązania wszelkich przejawów życia społecznego. Pocóż drobnostkami zaprzątywać sobie głowy, łepiej imać się konika politycznego i w pościgu za efektami, za zjednaniem sobie wrażenia intenzywnej i produktywnej pracy, prowadzić odczyszczającą i śmiałą robotę „czysto sportową“.

Ale własny podwórek nie jest wystarczającym terenem, arena międzynarodowa nęci wszakże więcej, czemuż tam nie próbować szczęścia. Niedość, że z Czechami zerwano stosunki sportowe, (czy to wyszło sportowi polskiemu na korzyść, ośmielamy się wątpić), ale dlaczegobyśmy nie mieli z Niemcami zadzierać! Oto Kraków odważył się nawiązać stosunki z Lipskiem i Dreznem, względnie Berlinem. Tego było PZPN-owi za wiele. Jak to, wy chcecie grać z Niemcami, z którymi Francja jest na stopie wojennej? Wara! Jesteśmy politycznymi sojusznikami Francji, więc jakże nawiązywać stosunki sportowe z Niemcami? Coby na to powiedzieli „wielce oddani nam“ Francuzi. Przecież nie kto inny, jak oni, przyrzekli współudział w zawodach narciarskich w Zakopanem, nie kto inny, jak oni przyrzekli nauczyć Warszawę z okazji przyjazdu generała Focha gry w piłkę nożną, nie kto inny, jak oni tak przyjaźnie przyjmowali nasze ekspedycje sportowe u siebie w domu, że cała prasa sportowa omal kurczów z radości nie dostała! Oni wszystkiego naobiecywali, ale niestety z tej wielkiej ku nam sympatji zapomnieli zobowiązań dotrzymać.

Lecz żart na bok! Zapytujemy poważnie, co ma polityka, uprawiana przez wielkich potentatów życia i śmierci całej ludzkości, wspólnego z kwestją propagandy sportowej, z kwestją wychowania fizycznego młodzieży? Czy właśnie nie sport jest tym jedynym terenem wysokiej kultury, który usuwa waśnie międzynarodowe, który na zielonej murawie zdala od gwaru i krzyku walk narodów i państw łączy równych z równymi i kojarzy wszelkie przeciwności rasowe? Jakże więc szkodliwie działa PZPN, jeśli kieruje się momentami politycznym tam, gdzie zdrowy rozsądek i logika czynu nakazują stać przedewszystkiem na straży dobra sportu! Czy dlatego, że politykujący panowie z PZPN. nie mają czasu na sportowe rozważania, mamy sport piłki nożnej skazać na zamarcie, lub zamknąć go w szczupłych ścianach klubów krajowych. Proszę jeno dobrze nad tem się zastanowić! Z drużynami czeskiemi grać nam nie wolno, z niemieckiemi z uwagi na sojusz polityczny z Francją zabronione, z austrjackiemi ze względu na wygórowane warunki materjalne niepodobna, z węgierskiemi do znudzenia przecież także ciągle grać nie można, więc może nam PZPN. powie, na jakiej drodze sport piłki nożnej ma się rozwinąć? Chyba, że PZPN. wpłynie na Francję w kierunku dotrzymywania zobowiązań, albo rozpisze nowy system rozgrywek, polegający na tem, że Cracovia powiedzmy grać będzie z najlepszą drużyną Chrzanowa, Lwów z Kulparkowem, Poznań z Pipidówką, a Warszawa z Kłajem?

Nie inne też motywy kierowały Zarządem PZPN. w odniesieniu do sprawy p. inż. Rosenstocka, która naszem zdaniem koronuje indolencję PZPN, lub wystawia mu świadectwo zupełnej dojrzałości w maskowaniu przesłanek politycznych, które są wyłącznym fundamentem każdej jego akcji na zewnątrz. Co PZPN. zarzuca p. inż. Rosenstockowi i jaki jest wymiar kary tego „strasznego“ przewinienia jego? PZPN. stoi na stanowisku, że p. inż. Rosenstock brał bez upoważnienia udział na kongresie sędziów we Wiedniu w charakterze jego przedstawiciela. Nie przeprowadzając żadnych dochodzeń wymierza karę na tak wybitnego funkcjonarjusza, jakim jest kapitan Zw. i to z zupełnem pominięciem władzy bezpośrednio mu przełożonej t. j. Związku Okręg., a więc proceder postępowania, który nigdzie nie miałby miejsca. Przedewszystkiem jest kategorycznie stwierdzonem, że inż. Rosenstock uczestniczył na kongresie w charakterze czysto prywatnym, zaproszony przez inicjatorów tego kongresu, że złożył na samym wstępie deklarację, wyjaśniającą jego charakter prywatny, wreszcie, że są odnośne listy, które niezbicie temu dowodzą. Nad nieprawną stroną stanowiska Zarządu PZPN. i nad dalszemi szczegółami tej sprawy, która pod każdym względem wykazuje samozwańcze postępowanie PZPN., nie będziemy się rozwodzili, tembardziej, że KZOPN. jednogłośną uchwałą wyraził inż. Rosenstockowi pełne zaufanie i treść „przestępnego listu“ do PZPN. zaakceptował.

Dla nas z tej całej sprawy jest jedna rzecz wielce charakterystyczną. Na kongresie we Wiedniu nie było reprezentantów Francji, a to daje bardzo dużo do myślenia. Kto wie, czy tu nie tkwi przyczyna tego wielkiego, zdenerwowania i tej nieznośnej gorączki, jaka przenika Zarząd P. Z. P. N. w odniesieniu do tej „afery“ p. inż. Rosenstocka. Mimowoli nasuwa się wrażenie, że obecność inż. R. na kongresie pomieszała szyki PZPN. na tle konstelacji politycznej Zarządu. — Chcielibyśmy zapytać, czy dyskwalifikacja miałaby także miejsce wtedy, gdyby Francja kongres ten obesłała, lub gdyby, powiedzmy, kto inny na tym kongresie się znalazł?

Nie mamy zamiaru być adwokatem inż. R, ale jedno musimy z naciskiem podkreślić. PZPN. pozwalając sobie na tę bezprawną i uzurpatorską uchwałę, skrzywdził, — abstrahując od tego, że zdezawuował KZOPN. — w wysokim stopniu człowieka, który w historji sportu polskiego dotąd piękną posiadał kartę, który, oddając się na jego wyłączne usługi, nie znał niczego innego, jak tylko jego dobro.

I kto go karze? Ludzie, którzy zaledwie zdołali się oswoić ze słowem sportu, którzy przypadkiem do steru doszli. Nie on winien się wstydzić tej uchwały, ale ci, którzy do jej nieopatrznych narodzin rękę przyłożyli.

Lecz nie na tem koniec bogobojnej działalności Zarządu PZPN. Jeszcze świeżym jest fakt stanowiska jego względem zawodów Kraków — Łódź. K. Z. O. P. N. jeszcze przed kilku miesiącami doprowadził do skutku zawody międzymiastowe Kraków — Łódź, które się miały odbyć 31 maja. PZPN. wiedział o tem z komunikatu, zamieszczonego w „Przeglądzie Sport.“ Zatem miał czas zastanowić się nad tem, czy leży w interesie samego sportu urządzać tego samego dnia zawody próbne

przeciwko Jugosławji, czy jest pożądanem zabierać z danego okręgu najlepszych graczy. Ale stało się, zawody próbne miały się odbyć, lecz gdzie jest powiedziane, że zawody te odbyć się muszą za wstępem, o tej samej godzinie. Czy przed południem nie można było tego urządzić? Ale dla P. Z. P. N. jest obojętną rzeczą, czy okręg posiada środki finansowe, czy nie, czy okręg będzie miał pieniądze na pokrycie kilkumiljonowego deficytu, czy nie. Okręg krakowski proponował wspólną imprezę, a ponieważ wychodził z założenia, że zawody międzymiastowe będą dla publiczności większą atrakcją sportową, był zdania, aby PZPN. urządził przedmecz, ofiarowując dostosowane do wydatków, jakie musi ponieść, warunki, niestety PZPN. przyjął wówczas pozę upartego kupca, który musi koniecznie dobrze zarobić i rokowania się rozbiły. Ale przebiegły kupiec zawsze znajdzie wyjście. PZPN, chcąc ściągnąć sobie jak największą „klientelę", uciekł się do nigdzie niewidzianej w świecie sportowym rzeczy, a mianowicie ogłosił na afiszach nazwiska graczy, biorących udział w próbnych zawodach. A więc metoda brudnej konkurencji. Małe, nieodpowiedzialne kluby, będą mogły teraz pozwalać sobie, na co tylko ochota im przyjdzie. Przykład bowiem idzie zawsze z góry.

Wreszcie ostatni kwiatuszek. P. Z. P. N. nie raczył wziąć udziału w bankiecie, urządzonym przez KZOPN. mimo, że zaproszenie otrzymał. Dotknęło to niezwykle gości łódzkich, którzy dali temu zresztą oficjalnie wyraz. Jeśli już nie dla Krakowa, to przynajmniej ze względu na kurtuazję wobec obcego okręgu PZPN. winien był obowiązek swój spełnić. Lecz PZPN. umie tylko bezprawne wydawać polecenia, ale do wypełnienia moralnych obowiązków się nie poczuwa. *Kriticus.*

Czy to jest sport?

Uczestnicy Kongresu Sport. w Warszawie przypominają sobie niezawodnie ożywioną dyskusję w komisji szkolnej na temat piłki nożnej, gdzie to reprezentant PZPN. aż uczuł się obrażony wnioskiem referenta, „że nadmierne uprawianie piłki przez młodzież kongres uważa za niepożądane". Tymczasem wniosek ten z pewnością nie był podyktowanym jakąś specjalną animozją do piłki, ale troską o przyszłość młodego pokolenia. Na dowód, że gra w piłkę nadmiernie i nieracjonalnie przez młodzież uprawiana, może być szkodliwą, przytoczę jeden fakt, jaki miałem sposobność zaobserwować we czwartek 1 b. m.

Na boisku w Trzebini odbywał się mecz dwu klubów młodzieży z Trzebini i Krzeszowic podczas ulewnego deszczu, burzy, wiatru, na błocie i wodzie. Już samo boisko nadaje się z biedą tylko o tyle na ten cel, o ile jest sucho, ale na deszczu, wietrze, błocie i wybojach nie może być mowy o grze racjonalnej. Jeśli do tego dodamy, że w zawodach tych brali udział chłopcy 14—18-letni, a więc dzieci jeszcze, nie mający i niemogący mieć odpowiedniego treningu bez względu na pogodę, to uprawianie sportu w ten sposób wcale nie jest sportem. I zapytać się tu godzi, kto tę młodzież otacza opieką pod względem sportowym, gdzie jest P. Z. P. N. i O. Z. P. N.? — Czy tego rodzaju zawody powinny odbywać się bez kontroli osób starszych, do tego powołanych i czy wogóle w tych warunkach atmosferycznych takie zawody są konieczne, skoro nawet z żadnym kosztem nie są połączone? Jest to bardzo ładnie, że ambicja sportowa zawodników chce doprowadzić zawody nawet i w niesprzyjających warunkach do końca, ale odpowiednie władze sportowe winny w danym razie zawody takie przerwać i chronić młodzież od szkód. A przecież w tych warunkach i o wypadek łatwiej, a tu nikogo na boisku ze starszych, same dzieci. Podobnych klubów młodzieży i zawodów sportowych jest pełno, są w każdej mieścinie i objaw ten należałoby powitać z radością, ale jeśli nikt młodzieży tej nie otoczy opieką, to może to mieć fatalne skutki dla sportu wogóle, a dla piłki nożnej w szczególności, bo przedewszystkiem rodzice i grona nauczycielskie będą się jej sprzeciwiały z całą siłą. Dlatego też PZPN. winienby sprawą tą bezzwłocznie się zająć, jeśli troska o przyszłość polskiego footballu leży mu naprawdę na sercu. *Rust.*

Przegląd sportowy lokalny.

31. V. Kraków — Łódź 2:0 (0:0). Skład drużyn podaliśmy już w nadzw. nrze 17 z 3. V. Przebieg: W 1-szym kwadransie przewaga wielka Łodzian, poczem Kraków opanowuje pole aż do końca gry. Do przerwy rogów 4:0 dla Krakowa. Po pauzie w 4 min. karny p. Łodzi, strzelony przez Kramera (BBSV). W 13 m. drugiego goala uzyskuje Chruściński. Rogów po przerwie 2:1, łącznie 6:1. Sędzia p. Rosenfeld. — Zupełnie inny byłby to mecz, gdyby Repr. Krakowa wystąpiła we właściwym pierwszym składzie, ale to już jest rzecz rozrachunków między KZOPN., a PZPN. Naturalnie impreza na tem ogromnie ucierpiała. Skład Krakowa był mimo to dość dobry, szczególnie w defenzywie, w której głównie Klotz I. i Gieras się odznaczyli, a reszta była również zupełnie dobra. W ataku tylko skrzydła były dobre, trójka środkowa chaotyczna i bezbarwna. Czulak rozczarował nas zupełnie. Jego obecny występ przypomniał mi występ Dużniaka z Olszy w Czerniowcach. Dobrzy oni są obaj w swoich drużynach, ale między graczami nawet przeciętnymi drużyn A kl. widać dopiero ich właściwy poziom. Grünberg pilny i pracowity, ale do prowadzenia ataku niema ani talentu, ani umiejętności. Chruściński, ambitny i ofiarny, wybijał się pewną rutyną meczową wśród napastników, ale również nieumiejętnością współgrania i kombinowania. Całość wyglądała jak zlepek 11 kolorów klubowych bez żadnej spójni i wspólnoty. Barwy lub charakteru ta Repr. Krakowa nie miała. Jeśli zwyciężyła Repr. Łodzi, rewanżując się za klęskę również II. garnituru Krak. ub. roku w Łodzi, to tylko dzięki anormalnemu terenowi, wprost do gry niemożliwemu i z powodu zbyt słabej decyzji i woli zwycięstwa Łodzian. — Repr. Łodzi zrobiła na mnie bardzo sympatyczne wrażenie. Szczególnie z początku jej zupełnie spokojna, dolna i celowa gra zadziwiła mnie. Znacznie jednolitszą była Łódź, jako całość, od Krakowa. Współpraca kombinacyjna ataku z pomocą i trójki środkowej również lepsza. Stopping regularniejszy, jak również i passing. — Wady: wszystko grało na Karasia (który jest obrońcą), niebezpiecznego w przeboju, ale wstrzymującego atak i tempo z powodu zbytnio egoistycznej gry, pod bramką dezorjentacja, brak decyzji strzału, zbytnia flegmatyczność u backów. Bramkarz Pilc b. dobry, kilkakrotnie bronił brawurowo, mając wiele do roboty, w przeciwieństwie do spoczywającego Penkali w Krakowie. Uchronił on Łódź przed znaczniejszą klęską. Z pomocników i wogóle Łodzi najlepszy Gabriel, nie ustępujący wcale technicznie i taktycznie najlepszym naszym pomocnikom, tylko jeszcze nieco za mało ruchliwy. Reszta mniej więcej równa i przeciętna. Nieco więcej ambicji, a Łódź mogła wyjść niepokonaną.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć gości łódzkich w restaur. hotelu Pollera, na którym przemawiali reprez. obu okręgów b. serdecznie, protestując między innemi przeciw postępowaniu PZPN, który nietylko urzą-

dził mecz konkurencyjny swoim okręgom, ale nawet nie raczył wysłać delegata na bankiet. Przemawiał również imieniem prasy sportowej (za zgodą reprez. tejże) p. Dr. Leser, podnosząc objaw przemijający wszelkich kolizji i sporów i apelując do zgodnej i solidarnej pracy, a równocześnie akcentując zasługi cenionego działacza sport. okr. krak. p. inż. Rosenstocka, w którego obecną aferę z PZPN nie chce wchodzić, uważając ją za jedno ze zjawisk chwilowych, niepocieszających, ale przemijających.

W tym samym dniu odbyła się próba treningowa kandydatów do teamu reprez. Polski przeciw Jugosł., którą uważaliśmy za sportowo mniej ważną i chybioną i widzieliśmy ją tylko przez ostatnich 10 min. — Uderzyło nas odrazu niesłychanie cyniczne zachowanie się stronniczej publiczności, która widocznie chciała swymi owacjami i wyśmiewaniami wpłynąć na decyzję Komisji Trzech, co się jej też, jak się później okazało, w całości udało. Ze względu na to, że jesteśmy już po meczu międzypaństwowym, abstrahujemy od krytyki sposobu przeprowadzenia tego próbnego treningu, uważając go za zupełnie chybioną, a nawet szkodliwą imprezę pewnych jednostek, nie chcąc i nawet nie mogąc winić za nią całej Komisji Trzech, lub PZPN. Inicjatorowie tej imprezy winni naszem zdaniem z rozmaitych względów zostać pociągniętymi do odpowiedzialności.

Mistrzostwa kl. B. Sparta — Wisła II 1:0 (1:0). Sędzia p. Rząsa. Podgórze — Korona 6:0 (1:0). Sędzia p. Wittman.

3. VI. Przedmecz meczu międzypaństwow. Wisła komb. — Cracovia komb. 1:0 (3:0). Przewaga Wisły przez cały czas gry, niewyzyskana z powodu braku strzelców. Rogów 7:4. Sędzia p. Mund, dobry.

Obecnie stoimy przed zawodami międzymiastowymi Kraków — Lwów o puhar Żeleńskiego. Zainteresowanie jest jeszcze większem, niż dn. 3. VI. na Polska — Jugosł., a może właśnie z powodu klęski Polski z Jugosł. Tu się okaże nareszcie, czyja metoda gry jest skuteczniejsza i wyższa, tu się też okaże, gdzie leżała wina niepowodzenia z 3 bm. po stronie krakowskiej, czy lwowskiej, na temat którejto kwestji wszyscy obecnie debatują. — W mistrzostwie okręgowem rozpocznie się walka zacięta między ostatnimi w tabeli.

Najnowsze wiadomości.

Skład Lwowa na zawody z Krakowem w dniu 10 bm.: Haczewski (P.), Ignarowicz (P.), Kmiciński (C.), Schneider (P.), Witkowski (C.), Kopeć (C.), Juras, Bacz, Wacek, Garbień (P.), Miller (C.). Rezerwowi: Birnbach II (H.), Słonecki (P.), Winnicki (C.).

Skład Krakowa przeciw Lwowowi na 10. VI. jest identyczny ze składem Repr. Polski przeciw Jugosł., tylko na pr. pom. gra Majcherczyk, a na łącznikach Reyman I i Krumholz.

Przedmecz 10 bm. (Kraków — Lwów) Repr. rezerw kl. A przeciw kombin. kl. B.

Lwów — Kraków odbędzie się 10 bm. w Krakowie. Lwów przegrał już 2 razy, więc przez trzecie zwycięstwo Krakowa zdobywa Kraków puhar na własność. KOZPN powinien jednak postąpić tak, jak postąpiono z puharem Anglji, tj. puścić go dalej z warunkiem, że już nikt nie będzie go miał na własność.

Na meczu Polska — Jugosławja było ponad 10000 sprzedanych biletów, widzów zaś około 15000.

PZPN. ma z meczu Polska — Jugosł. 12 miljon. deficytu.

Organizacja zawodów międzypaństwowych pozostawiała w bieżącym roku wiele do życzenia. Bramę wejściową dla miejsc stojących wyłamano już o 2 popołudniu, dopuszczenie publiczności do miejsc zabramkowych, brak dostatecznej ilości służby porządkowej.

Ogólną uwagę zwracało, iż graczy i funkcjonarjuszy PZPN obwożono wspaniałymi dwukonkami i autami, podczas gdy słynnego międzynarodowego sędziego p. Retschury'ego uczczono tylko ordynarnym jednokonnym landauerem.

Na bankiecie po meczu Polska — Jugoslawja nie był obecnym delegat KZOPN, oraz ani jeden żyd. działacz sportowy, lub gracz.

Zdenerwowanie i rozczarowanie publiczności na meczu Polska — Jugosł. było powszechnem z powodu marnej gry Polski.

Jugosławiańska Repr. wyjechała z Krakowa wprost do Bukaresztu na zawody międzypaństwowe z Rumunją.

Z całej Polski zjechało się do Krakowa na niedzielę mnóstwo sportowców.

Cracovia gra prawdopodobnie we wrześniu i październiku w Hiszpanji, dokąd wyjeżdża na 4 tygodn. tournée.

WHKS. zmienił nazwę na HKS. Varsovia.

ŁKS. zdobył mistrzostwo ŁOZPN.

LOZLA ma wprawdzie samych menerów i leaderów w swem łonie, ale dotąd nie dał ani znaku życia. Zdaje się, że pp. Dręgiewicz, Dr. Rucker i inni popadli w lecie w sen zimowy. Biada Ci Lwowie, kolebko lekkiej atletyki!

P. Dyr. Schotz, prezes honorowy Hasmonei lwowskiej, ujął w swe silne ręce rozwój fizyczny żyd. młodzieży we Lwowie.

Kupcy lwowscy ze znanym filantropem p. M. Soldem na czele, ufundowali dla Hasmonei wspaniałą trybunę.

Magistrat m. Lwowa zastanowił budowę trybuny Czarnych, ponieważ konstrukcja jej grozi niebezpieczeństwem zawalenia.

Pogoń miała na zawodach z Admirą około 60 miljonów marek dochodu.

Kollegjum Sędziów LZOPN. stoi przed przesileniem, ponieważ jego prezes, p. kpt. Engel, zajął na jednem z posiedzeń zarządu okr. zw. stanowisko, niezgodne z uchwałami K. S.

Balton Wanderers nie gra w Pradze. Sparta odmówiła mecz z powodu zbyt wygórowan. żądań B. W.

Lawn tennis.

Warszawski Lawn-Tennis Klub urządził 2 i 3 bm. na kortach ziemnych w Parku Sobieskiego zawody międzymiastowe Warszawa — Łódź. Łódź była reprezentowaną przez członków Łódzkiego Klubu L.-T.: pp. Wera Richterówna (mistrz Polski), K. Richterówna, Scheiblerowa, oraz pp. Kinderman, Heinzel, Scheibler, Kunze i Fry. Warszawę reprezentowali: pp. Zochowska, Kowalewska, Znajdowska, oraz pp. Drewnowski, Zawisza, Szczerbiński — wszyscy z WLTK., oraz Gachet (Warszawianka) i Emchowicz (Polonia). Ostatecznie zwyciężyła Warszawa, bijąc Łódź 8:3. *Dż.*

Lekka atletyka.

Zawody wewnętrzne KS. Warszawianki (24 i 25. V.) odbyły się przy dość licznym udziale zawodników. Wprawdzie wyniki niektóre są niedostateczne, ale ogółem zawody dały przegląd »materjału« lekkoatletycznego w klubie. Wyniki: Przedbiegi na 100 m.: I przedbieg. 1) Szenajch 11,8". II przedbieg. 1) Mieszkowski II 12,4". III przedbieg. 1) Weintal 12,4". Międzybieg (drugich) 1) Gachet 12,2". — Bieg 300 mtr. (handicap.) start. 4. 1) Mieszkowski II 41,4". — Bieg 3 klm. (handicap.) start. 6. (Eysymontt z mety, reszta 100 m. wyr.) 1) Otwinowski 10'18". 2) Eysymontt 10'22". Czas Eysymontta, jak na początek sezonu, b. dobry. — Skok w wyż. Start. 6. 1) E. Landau 1.46. — Rzut dyskiem. Start 8. 1) Zwierz I 27.60. — Rzut dyskiem oburącz. Start 2. 1) Mieszkowski II. — Rzut kulą. Start. 6. 1) Luxenburg II 8.20. Walczak poza konk. — Bieg 60 mtr. dla pań. Start 3. 1) Rzeźnicka 8,5". 2) Klukowska 8,8". Obie biegną b. ładnie, pierwsza ma styl wyrobiony. Rekord polski oficjalny wynosi 8,8", nieoficj. 8,6". — Skok w dal dla pań. 1) Rzeźnicka 4.06 (rekord polski), 2) Klukowska 4.00 3) Brandtówna 3.10. — Skok w wyż. dla pań. 1) Klukowska 1.16 i poza konk. 1.22 (!) rekord polski pobity o 13 cm. (!!) 2) Rzeźnicka 1.16. — Dalszy ciąg zawodów dn. 29. V.

Kostrzewski (ŁKS) trenuje w Warszawie pod okiem p. Baqueta i już obecnie jest jednym z najlepszych polskich biegaczy na długie i średnie mety.

Na ostatnich zawodach w Paryżu 100 m. Mourlon 11", 200 m. Jamois 23". 1 mila ang. 4'36" (Arnaud) 5 klm. Guillemot 15'32.

Międzynarodowe zawody „le Petit Journal" w Paryżu odbędą się 9 i 10 bm. przy udziale najwybitniejszych zawodników Europy.

W Medjolanie bieg 5 klm. 1) Negri 15'33". — Chód 10 klm. 1) Trigero 46'18" — wynik świetny.

W Budapeszcie cross na 15 klm. wygrał Kiraly 53'36".

Związek Czeski uznał rekordy: Bulin 1.85 (w wyż.), Ivo 13.31 (kula), Hejtmanek 53.09 (oszczep.).

Zawody pań odbędą się w Warszawie dn. 16 i 17 bm. Ze względu na bliski termin zawodów kilka słów. Racjonalnym sportem zaczęły zajmować się panie na wiosnę 1922 r., gdy Pogoń założyła sekcję kobiecą. Wprawdzie w r. 1921 TS. Unja (Poznań) miała również takąż sekcję, ale o jej realnych wynikach nic nie słyszeliśmy. Obecnie Warszawa przoduje ilościowo, gdyż kluby: Polonia, Warszawianka, AZS. i Makabi mają swoje sekcje kobiece. Tabela najlepszych wyników przedstawia się jak następuje: Biegi: 60 m. Rzeźnicka (Warszawianka) 8,5"; 100 m. Szmendziakówna (Pogoń) 14,8"; Sztafeta 4×50 — Pogoń 32"; 4×60 — Polonia 28"; 4×100 — Pogoń 1'2,5". — Skoki: w dal — Szymanowska (AZS) 4.22; w wyż. — Klukowska (Warszawianka) 1.24. — Rzuty: kulą — Ditczówna (Pogoń) 7.61; oszczepem — Wojnarowska (AZS) 18.95. — Uderza więc brak rzutu dyskiem i biegów dłuższych.

Najbliższe zawody w Warszawie, 9 i 10 VI. mistrzostwa szkół średnich i 16 i 17. VI. zawody pań i młodzików.

Polonia warszawska urządziła dn. 27. V. bieg 100 m. dla juniorów. Wygrał po kilku przedbiegach Miszewski 12,3"; 2) Terpiński; 3) Ogrodzki.

Dokończenie zawodów Warszawianki (29 maja) dało nast. wyniki: 100 m. (finał) 1) Szenajch 11,5"; Rzut oszczepem 1) Zwierz II 36.60. Bieg 1500 m. (hand.) 1) Czubak 4'45". Skok w dal 1) Szenajch 5.37. Skok w dal dla pań i 60 mtr. dla pań — Rzeźnicka 4.13 m. i 8'6".

Zawody kwalifikacyjne na wyjazd do Paryża odbyły się dn. 29. V. w Warszawie. Bieg 100 m. wygrał niespodziewanie, ale pewnie w b. dobrym czasie Szenajch (Warszawianka) 11$^1/_5$ sek. 2) Rothert (Polonia) 11$^2/_5$ sek. 3) Piątkowski (AZS) o pierś. Jabłoński, Weiss i Sośnicki nie startowali. Bieg 1500 m. 1) Kostrzewski (ŁKS. — Łódź) 4'33" — po ładnym finiszu. 2) Foryś (Orzeł Biały) 4'35". Ziffer i Woltersdorf nie przybyli. Czas niezbyt dobry. — Obok tego urządzono próbę pobicia rekordów polskich dla pań. Skok w dal — Rzeźnicka (Warszawianka) 4.05 (wynik równy rekordowi oficjalnemu); Skok w wyż — Klukowska (Warsz.) 1.24 (nowy rekord polski). 2) Rzeźnicka 1.18; Bieg 60 mtr. Rzeźnicka 8'8" (równy rekordowi). 2) Klukowska. Wszystkie wyniki pań b. dobre, toteż zawody pań (16 i 17. VI.) zapowiadają się b. ciekawie.

Zawody wewnętrzne AZS. — Warszawa dały nast. wyniki: 30. V. Rzut kulą: 1) Chełmicki 9.81. Rzut kulą (5 klg.) dla pań — 1) Jabłczyńska oburącz 10.71 (najlepszy rzut 5.66); Bieg 3 klm. — 1) Karczewski I. 10'30,2"; Skok o tyczce — 1) Grunner 2.45 i 2.55 (poza konk.); Chód 2 klm. — 1) Wiśniewski 12'24,4 (rek. warszawski). — 1. VI. Finał 100 mtr. — 1) Weiss 11,3"; Finał 60 mtr. dla pań — 1) Szymanowska 8,8"; Rzut oszczepem — 1) Chełmicki 45.05; Oszczep dla pań — 1) Wojnarowska 18.95 (rek. polski); Skok w dal — 1) Karczewski I. 5.38. Grunner poza konkursem 5.49$^1/_2$; Skok w dal dla pań — 1) Szymanowska 4.22 (rek. polski); Bieg 800 mtr. — 1) Karczewski I. 2'16". — 3. VI. Bieg 1500 mtr. 1) Karczewski I. 4'48,2"; Sztafeta 4×100 — 50,6; Bieg 110 mtr. z płotkami — 1) Chełmicki 20"; Skok w wyż — Grunner 1.53; Skok w wyż panna — Wojnarowska 1.15 i 1.16$^1/_2$ (poza konk.); Rzut dyskiem — 1) Chełmicki 27.65; Trójskok — 1) Karczewski I. 11.00; Bieg 400 mtr. — 1) Strumpf 59". Chełmicki i Karczewski I. okazali się najbardziej wszechstronnymi atletami.

Nasi atleci na zawody paryskie wyjechali dn. 4. VI. Życzymy im powodzenia.

16 narodowości ma uczestniczyć w zawodach „Le petit journal" dn. 9 i 10 bm.

PZLA. wyznaczyło na zawody „Le petit journal" Szydłowskiego (Pogoń — Lwów), Grunnera (AZS) i Świętochowskiego (Polonia). Wybór dwu ostatnich nie jest zupełnie trafny, gdyż obaj nie są jeszcze we formie. Na 100 m. nie jedzie nikt (!?). Podobno również jedzie Rothert (Polonia).

II. Bieg „Illustr. Kurjera Codziennego" odbędzie się w dn. 17. VI. w Krakowie.

IV. Bieg Belwederski odbył się 2 bm. w Warszawie. Trasa ok. 4 klm. Z zapisanych 76, stanęło na starcie 51 zaw. Ze znanych brakło Barana, Kurletty, Kostrzewskiego, Forysia, Jucewicza. Z początku tempo bardzo ostre, nadane przez Doległę (12 p. p. — Wadowice), zwycięscę biegu w Krakowie (27. V. KOZLA). Następnie wysuwają się faworyci. Ładny styl ma Eysymontt (Warsz.) i Kawa (Pogoń). — 1) Woltersdorf 12'15,8" (rekord pobity o 47"); 2) Kosicki (obaj 60 pp. — Rohatyn) 12'23"; 3) Waligórski (Inowrocław — DOK. VIII.) 12'27,2"; 4) Kawa (Pogoń); 5) Ziffer (Legja); 6) Dajewski (Stella — Gniezno); 7) Cerbe (Sturm — Łódź); 8) Mallow (Stella) 9) Wierzbicki (WHKS); 10 Eysymontt (Warsz.); 11) Różycki (WTC). Dalej Frankowski (Leg.) przychodzi 17, Miszewski (Pol.) 19, Otfinowski (Warsz.) 23 itd. Dolęgło biegu nie skończył.

Zawody lekkoatletyczne w Przemyślu urzą-

dzone przez Pol. dla lekkoatletów lokalnych wypadły b. słabo. Wszystkie kluby wysłały zawodników z wyjątkiem Hagiboru. Wyniki: Bieg na 100 mtr. — 1) Heil 13'1" (Czuwaj); Rzut dyskiem — 1) Dobrowolski (Pol.) prawą ręką 29.40, lewą 19.53. Rzut oszczepem — 1) Dunajski 35.30. Bieg na 4800 mtr. Start. 9 — 1) Zupper (38 pp.) w 18'6". Lekkoatleci przemyscy muszą jeszcze b. dużo trenować, aby móc osiągnąć wyniki jakie takie.

Paryż 100 m. — 1) Heise 11,3"; 5 klm. — 1) Guillemot 15'12".

Pływanie.

Sekcja Pływacka A. Z. S. przyjmuje wpisy na członków w sekretarjacie AZS. ul. Zwierzyniecka 48 codziennie od godz. 6—7 wiecz. z wyjątkiem niedziel i świąt. Wpisowe dla członków A. Z. S. 1 złp. na sezon 1923. Członkowie otrzymują bezpłatnie naukę pływania w pływalni Parku Krakowskiego i mają prawo do nabywania biletow zniżkowych do pływalni w Sekretarjacie AZS. Drużyna piłki wodnej rozpocznie w najbliższym czasie regularne treningi.

Sekcja Pływacka K. S. Cracovia rozpoczyna w tym sezonie swą działalność. Prócz zawodników do zawodów o mistrzostwo okręgowe pływackie S. P. Cracovii wystawia do rozgrywek również drużynę piłki wodnej.

Pływalnia w Parku Krakowskim została już oddaną przez p. Weissa do użytku pnbliczności. Poczyniono liczne nowę adaptacje i gruntowną reperację basenu, umożliwiającą ciągły przepływ czystej wody przez zbiornik. Godnem zaznaczenia jest zrozumienie p. Weissa dla Sekcji Pływackich poszczególn. towarzystw i związk. sportowych, dla których wybudował specjalne zbiorowe szatnie i poczynił daleko idące ustępstwa, umożliwiając temsamem jaknajliczniejsze uczęszczanie do pływalni.

W Pływalni Parku Krakowskiego pobiera również naukę pływania Państwowy Kurs Wychowania Fizycznego, której udziela z ramienia SPAZS. p. Eugenjusz Linnemann.

Pol. Zw. Pływacki proponuje na 5 lub 12 VIII. mistrz. Polski (Warszawa), na 19 lub 26 VIII. mistrz. Wisły 15-20 klm. (Toruń), zaś na 15. VII. mistrz. okr.

Wioślarka.

30 letni jubileusz Oddz. Wiośl. „Sokoła" Krak. Jedno z najstarszych, gdyż po W. T. W. najstarsze w Polsce tow wiośl., obchodzi w bież. roku 30-letni jubileusz istnienia swego. Z okazji tej urządza O. W. S. K. w dniach 23 i 24 czerwca br. szereg uroczystości jubileuszowych, na program których składają się między innemi: uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu, poświęcenie proporca, tradycyjne „Wianki", oraz regaty. Dla sportowego Krakowa zwłaszcza regaty będą nielada atrakcją, gdyż spodziewany jest liczny współudział zawodników z całej Polski, a szereg tow. wiośl. już zapowiedziało swój udział w regatach. Program regat obejmuje następujące biegi: 1) Czwórki wyścigowe klepkowe dla wioślarzy, mających ponad 35 lat. 2) Jedynki wyścigowe. 3) Czwórki wyścigowe klepkowe dla juniorów. 4) Szóstki nazadnie. 5) Czwórki wyścigowe klepkowe dla seniorów. 6) Dwójki wyścigowe dla juniorów. 7) Czwórki wyścigowe fornircze dla gości. 8) Dwójki wyścigowe dla seniorów.

Rozszerzajcie Tygodnik Sport.!



Müller O., (Union) mistrz. kolarski w Łodzi.

Kolarstwo.

Warszawa. I. Wyśc. Aw. 1) Koroś (3 klm. 6'55,6"). II. Wyścig „Premjowy" 1) Szymczyk (WTC). III. Wyścig Juniorów 1) Sabelman (200 mtr. — 15,6"). IV. Wyścig Motorów 5 klm. 1) Höchsman 4,0,4". V. Zawody „de vitesse" A 1) Iko 13,4", 2) Stankiewicz; B 1) Szymczyk 13,6", 2) Grochowski; C 1) Szymczyk 13,4", 2) Stankiewicz, 3) Grochowski; D 1) Szymczyk 13,4", 2) Stankiewicz. VI. Zawody „de forse" A 1) Lange (10 klm. — 17'44,6"), 2) Bartodziejski, 3 Jabrzemski. B 1) Lange (10 klm. — 18'30") 2) Gronczewski. VII. „Demi-fond" 5 klm. 1) Duma 9'. VIII. „Handicap" 1) Kwieciński (120 m. — 1'38,4"). IX. Wyścig Motorów 10 klm. 1) Höchsman 8'19". X. Wyścig „Zachęty" 1) Majewski. — Dn. 24 bm. odbędą się wyścigi międzynarodowe. *Dż.*

Łódź. Sześciogodzinne wyścigi parami z prowadzeniem wygrała para: Stabe (Niemcy) — Miller O. (Union) 206½ klm.

Wielki raid samochodowy Automobilklubu (Warszawa) rozpocznie się dn. 15 bm.

Wyścigi kolarskie w Warszawie na dochód Rozwoju mają się odbyć w bm. Podpisane własnoręcznie przez posła Dra Dymowskiego zaproszenia do wybitnych kolarzy w Polsce zachęcają do wzięcia w nim udziału na dochód „Instytutu żydoznawczego". Polityka kwitnie już w sporcie!

„Stef", nowa gwiazda kolarska w Warszawie, który pobił niedawno Szymczyka, zgłosił przystąpienie do WTC., nie został atoli przyjętym z powodu jego pochodzenia żydowskiego.

JUGOSŁAWJA — POLSKA 2:1 (1:0).

Druga nasza klęska na własnym terenie. Tym razem zasłużona. Jug. była lepszą od naszego teamu. Ubiegłego roku wyjechaliśmy do Zagrzebia, licząc na pewną klęskę, Jugosłowianie zaś byli pewni zwycięstwa. I stało się odwrotnie. Nasi byli na boisku lepsi i zwyciężyli zasłużenie, senzacyjnie. Obecnie liczyliśmy się ze zwycięstwem Polski, w najgorszym razie z nierozstrzygniętą. Jugosł. nie byli pewni wyniku i liczyli się z klęską. I stało się inaczej. Goście byli na boisku lepsi i zwyciężyli zasłużenie. Bramka, efekt, jest prawie zawsze we footballu przypadkiem, ale przebieg gry, faktyczne odbicie gry, znajduje prawie zawsze swój sprawiedliwy wyraz w matematycznym stosunku cyfrowym. Byłem na wszystkich prawie dotychczasowych zawodach Polski w kraju i zagranicą (z wyjątkiem Szwecji) i jeszcze nigdy nie widziałem naszej reprez. tak słabo grającej, jak obecnie. Nawet w Budapeszcie 18. XII. 1921 przeciw najsilniejszemu składowi Węgier atak nasz szedł kombinacyjnie lepiej, a tylko z powodu niezwykle silnych jak w tym sezonie. Jemu należało się obecnie bezwzględnie wstawienie go do teamu, byłby on niechybnie najlepszym w ataku, gdyż niezawodnie lepiej umiałby się porozumieć i zrozumieć przedewszystkiem z Kałużą, niż wystawieni łącznicy. Naturalnie przy dobrej woli sąsiadów. O tę wolę także chodzi. Bo na próbnym treningu czwartkowym, odnosiło się wrażenie, że niektórzy gracze sposobem swojej gry wykazać jakby chcieli niemożność współgrania z Reymanem, ale znawcy mogli to wyczuć i spostrzec. Niewstawienie więc Reymana zamiast Garbienia, który z całej lwowskiej trójki w ostatnich czasach był pono najsłabszym, uważamy za największy błąd. Ciekawą jest tu jedna rzecz. Ogólnie mówiono i pisano we Lwowie, że w najlepszej formie znajduje się obecnie Bacz. A tu, mimo, iż na próbnym treningu tak Kuchar, jak i Garbień okazali się słabymi, nie wstawiono Bacza, ani Reymana, tylko tych dwóch graczy. Największym błędem było wogóle zbyt spóźnione ustalenie reprezentatywki,



Momenty z meczu międzypaństwowego Jugosławja — Polska 3. VI. w Krakowie.
1). Fryc w walce z Zinajem — 2). Zinaja mija Wiśniewskiego i strzela zwycięskiego goala. — Fot. Friedman

tyłów Węgrów nie mógł przyjść do głosu. Nawet w Rumunji nasz najsłabszy skład reprez. grał znacznie lepiej i celowiej, a przedewszystkiem ambitniej i ofiarniej, niż obecnie, a przecież Reprez. Rumunji nie była w defenzywie wcale gorszą od obecnej repréz. Jugosławji. Zupełnie tensam atak nasz (z wyjątkiem Zimowskiego, który jest w lepszej formie, niż wówczas Mielech, acz niema rutyny tamtego) z tymi samymi tyłami walczył w Zagrzebiu przeciw nieco silniejszemu może trio defenzywnemu i dawał sobie znakomicie radę, a teraz był on bezradnym, niemrawym, bezbarwnym, bezsilnym. Czemu to wszystko przypisać?

Uważam, że byłbym niesprawiedliwym, gdybym chciał kogokolwiek w czambuł potępiać, boć nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że tak Komisja Trzech przy ustawianiu składu Repr. Polski działała w najlepszej wierze, jak i gracze niezawodnie grali jak mogli najlepiej wedle swej dyspozycji w tym dniu. Co krytykować wzgl. zaczepić można, to fachową stronę ułożenia składu. Ale tu winy świadomej znaleźć nie możemy. Komisja Trzech bowiem oparła się nietylko na szkielecie, ale wprost na całym składzie tamtegorocznym, który wszak swem wspaniałem zwycięstwem w Zagrzebiu dawał pełną rękojmię, tembardziej, że lepszych graczy nowych nie można w Polsce znaleźć. Otóż właśnie co do tego ostatniego istnieją pewne zastrzeżenia. Vox populi domagał się instynktownie wstawienia Reymana z Wisły, który jeszcze nigdy nie znajdował się w tak znakomitej formie i dyspozycji strzału, nieurządzenie kilku treningów (jak w r. 1921 w jesieni), wyznaczenie w ostatniej chwili próby kandydatów, co jest wogóle zgubną myślą, wywołującą demoralizację wśród samych graczy, konkurujących bezwiednie niemoralnie i niesportowo między sobą, przyczem próba ta jest zasadniczo zupełnie niemiarodajną, bo gracz może być w jednym dniu niedysponowany, a była w szczególności niemiarodajną z powodu ciężkiego terenu, oraz wobec przeciwnika zbyt słabego w porównaniu do ewent. Repr. Jug. Cóż to więc za próba była? Gdy do tego dodamy, że gracze Pogoni grali we środę wytężający mecz mistrzowski z Czarnymi we Lwowie, jechali we środę całą noc do Krakowa i już we czwartek popoł. grali z natężeniem na próbnym treningu, bo chodziło wszak o rozstrzygnięcie ich wstawienia do teamu, to wówczas zrozumiemy, jak zmęczone były i niedysponowane ich organizmy na niedzielnym głównym meczu.

Nic dziwnego, że głównie gracze lwowscy, a także i reszta graczy teamu Polski, byli niedysponowanymi i co zatem idzie grali poniżej swej formy, z wyjątkiem tych, którzy niewątpliwie wchodzili w skład reprez. i widocznie się oszczędzali przed meczem, nie mając konkurentów. Jeśli więc mówimy o winie, naturalnie nie rozmyślnej, to odnosi się ten zarzut nie do graczy, których widzieliśmy już po 2 dniowej jeździe we formie o klasę lepszej, ale do tych fachowców, którzy nie wzięli pod uwagę, wzgl. przeoczyli najważniejsze rzeczy, podstawę przygotowania naszego teamu i uczynienia

zdolnym do walki. Nasz team bowiem nie walczył, bo widocznie nie starczyło mu sił do walki (nie możemy wszak nikogo posądzać o brak ochoty), nasz team także nie grał, bo niedyspozycja fizyczna spowodowała i niedyspozycję psychiczną , a bez odpowiedniego nastroju ani grać ani walczyć nie można.

Jeszcze w r. ub. po meczu z Jugosł. w Zagrzebiu podnieśliśmy myśl zajęcia się stałego organizacją i treningiem naszej Reprezentacji i powierzenia tej misji, jakoteż i ustawienie składu kapitanowi związkowemu. Naraziliśmy się wówczas nawet na żarty ze strony jednego z fachowców organu oficjalnego PZPN. Myśl nasza jednak była słuszną. To się teraz dobitnie okazało. Podnosimy ją zatem ponownie i przypominamy miarodajnym czynnikom, że reprezentatywka footb. Polski, jeśli niema być rzeczą dorywczą, ale trwałą i silną, musi się oprzeć na twardych i silnych podstawach, które zasadzać się muszą na jednolitem, długiem i systematycznem przygotowaniu jej do wypełnienia wyznaczonego jej odpowiedzialnego zadania. Nie do każdych zawodów na gwałt się sposobić, ale do wszystkich stale się gotować i przygotować należycie. Wówczas inny będzie wśród graczy nastrój, inną jej siła i poziom. — Również i skład teamu, proponowany przez nas, okazał się przecież słuszniejszy, bo gdyby zamiast Fryca, grającego już z przyzwyczajenia stale systemem jednobackowym, grał inny pewniejszy back, a Reyman — strzelec zrównoważony w ataku, napewno nietylko nie przegralibyśmy ponownie na własnym gruncie, ale niechybnie zwyciężyli.

Pracujmy więc, a nie kłóćmy się ciągle między sobą, bo nasze swary wewnętrzne odbijają się na zewnątrz w klęskach.

Przebieg gry: Blisko 15.000 widzów otacza boisko Cracovii. Witane owacyjnie wchodzą drużyny reprezentacyjne na boisko, oraz najlepszy sędzia na kontynencie p. Retschury z Wiednia. Przywitanie, zdjęcia, gra się zaczyna. Polska przeciw słońcu i wiatrowi. Piłka za lekka. Zaraz z początku atakuje Polska. Garbień przebija się niepowstrzymanie w 1 min. tuż do bramki, strzał zbliska odbity. Gra nerwowa, otwarta. Nacisk P. Centry Sperlinga p. odparte. Powoli zaczyna atakować Jug. Fryc zaczyna stosować system jednobackowy. Atak Jug. często of'side. Solowe akcje Sperlinga, pięknie przeprowadzone, udaremniane przez obronę i bramkarza Jug., której gracze pod względem technicznym i taktycznym wykazują coraz bardziej pewną wyższość nad Pol. Szczególnie pomoc z Dubravcicem na środku gra jednolicie i współpracuje dobrze z atakiem, którego środkowa trójka, kierowana przez wspaniałego Perskę szła coraz lepiej, krótkimi, przyziemnymi passingami. Team Jug. lepszy, niż w Zagrzebiu. Garbień bardzo słaby technicznie, jego podania są nieprecyzyjne. Jug. więcej przy piłce, w pojedynkach osobistych wychodzą jej gracze zwycięsko. Gintel ratuje ciągle. Częste of'side'y. Atak Pol. bez wyrazu, systemu i stylu. W pomocy tylko Synowiec, w ataku Sperling dobrzy. Kałuża izolowany. Coraz częstsze ataki Jug. W 17 min. niespodziewanie strzela Perska z pod. Vragovica zdaleka nadzwyczaj silnie. Wiśniewski ani drgnął, choć piłka przeszła tuż koło lewego ramienia. Pol. atakuje energicznie. Centrę Sperlinga chwyta Kuchar główką, Friedrich broni. Atak Pol. bez łączności z pomocą, w przeciwstawieniu do Jugosł., zupełnie odwrotnie, jak w Zagrzebiu. Kilka przebojów Kałuży z podania Kuchara i Zimowskiego bez rezultatu. Za mało się gra prawą stroną, której trójkąt jest b. słaby. Perska doskonały w rozdawaniu piłek, prowadzi znakomicie swój atak. Po 25 min. gry następuje pewne osłabienie obustronne, gra mierniejsza. W Pol. łącznicy bezmyślni w grze. Pol. bez żadnej kombinacji, notomiast Jug. gra planowo. Jug. przejmuje system ofside'owy. Perska podaje do Zinaja, który przebija się sam i pod bramką przestrzeliwuje. W sytuacjach pewnych szans kompromitują się lwowiacy w teamie Pol. Także Fryc technicznie słaby. Wzajemne ataki. P. bez pojęcia, blamuje się pod względem technicznej miernoty. Z tego powodu Jug. osiąga zupełną przewagę. W 41 m. Vinek sam pod bramką strzela obok lew. słupka. W 43 m. ma Kuchar możność wyrównania, z podania Kałuży przebija się, ale strzał jego słaby i niecelny. Do przerwy Pol. nieco na froncie bez rezultatu. Rogów 2:0 dla Pol. Bramek 1:0 dla Jugosł.

Po przerwie Jugosł. gra również „on-back" systemem, który obie strony doprowadzają do absurdu. Polska naciska energicznie. W 3 min. centra Sperlinga, strzał Kuchara odbity, Kałuża poprawia zbliska w siatkę. 1:1. Niebywały entuzjazm. P. naciska dalej. 2 rogi niewyzyskane. Polska gra więcej prawą stroną, która się nieco poprawiła. Cała pomoc Polski znacznie lepsza, niż przed pauzą. Tempo coraz większe. Zdaje się, że Polska zwycięży. Polska gra coraz lepiej i jednoliciej. Pomoc Jug. osłabła, brak łączn. z atakiem u Jug., lepsze obstawienie ataku Jug. przez pomoc P. Przebój Zinaja z podania Perski, strzał odbity na róg niewyzyskany. Perska wytwarza ciągle Zinaji pozycję, strzał ostatniego w 13 m. ratuje Wiśniewski. Garbień jednak nie poprawia się, za ciężki i nieruchliwy. Nadarmo wytwarza mu Kałuża sytuację do przeboju. Znowu cudownie wyrobiona pozycja przez Kałużę Kucharowi, przebój, niepotrzebnie strzela Kuchar zdaleka i nie trafia. Pewna szansa minęła. Zmiene ataki. Atak Jug. słabszy, P. lepsza taktycz. niż przed pauzą. Piękna kombinacja Kałuży z Kucharem, strzał pierwszego chwycony. Jugosł. hołduje teraz stale systemowi jednobackowemu. Kuchar nie orjentuje się i jest ciągle of'side. Dobra kombinacja prawego trójkąta P. bez rez. W 27 m. niebezp. syt. wyjaśnia Wiśniewski. Ataki P. Gintel fenomenalny, unieruchomia wszelkie zakusy J. Po 30' zaczyna J. znowu spokojnie atakować dolną kombinacją. P. zaś gra skrzydłami i bez precyzji. Centry Sperlinga w 33' i wysyłanie łączników do przeboju bez rezultatu. Wspaniała, klasyczna kombinacja Kałuża-Sperling, centra, Kuchar strzela ponad poprzeczkę w korzystnej sytuacji. I znowu strzał Kałuży w 36 m. ponad. Teraz Jug. w ataku, jeden za drugim. W 41 m. katastrofalna chwila. Perska wytwarza Zinaji pozycję. Fryc w górze, Gintel nie może odebrać piłki pędzącemu do niej Zinaji. Wiśniewski decyduje się o moment zapóźno do wylotu, Zinaja mija go i lekko strzela w pustą bramkę. Zwycięska bramka padła tuż przed końcem zawodów. Wolny pośredni w 43' przeciw Jug. za przekroczenie pola karnego przez Friedricha, niewyzyskany przez zrozpaczonego Gintla. Jeszcze kilka usiłowań bezskutecznych i koniec zawodów. Rogów łącznie 4:1 dla Polski. Sędziował p. Retschury bez zarzutu i bez konkurencji. (Krytyka szczegółowa i ogólna oraz zdjęcia w nast. nrze).

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Amatorzy — Rapid 2:0. W 32 min. przed pauzą zawody przerwane. Wesely sfoulował Kurza, za co został wykluczonym, a z nim cała drużyna zeszła z boiska. Hakoah — WAC. 2:0 (1:0). Admira — Simmering 4:1 (1:1). Sportklub — Hertha 0:0. FAC. — Rudolfshügel 2:1 (1:0).

Budapeszt. BTC. — BAC. 2:0. Törekves — MAC. 0:1. MTK. — MAFC. 9:0. FTC. — 3 obwód 4:1. Zuglo — Vivo 1:0.

Wywiady.

Sędzia, p. Henryk Retschury z Wiednia: Dzisiejsza gra była obustronnie kiepską. Niektóre jednostki przeszły siebie samych, większość zawiodła. Sądzę, że Polska, wykazująca wielką ilość młodych graczy, mogłaby bardzo wiele zdziałać w sporcie, gdyby główną uwagę zwrócono na kontakt ze zagranicą, sport bowiem zyskuje z tego powodu pod względem jakości. Jeśli nawet nie jest rzeczą tak łatwą angażować dobre zagraniczne drużyny, należałoby jednak ponieść pewne ofiary, aby to osiągnąć, gdyż tylko przez stałą styczność z zagranicznemi drużynami odwyka się od złych, a przyjmuje się dobre walory. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że młodzież polska posiada zdolności, które atoli należy odpowiednio zużytkować.

Gra wypaść była winna najsprawiedliwiej bez rozstrzygnięcia, ale szczęście przyniosło rozstrzygnięcie. W każdym razie niechaj nie będzie pominiętem, że niektóre jednostki u Pol. grały zdyt nerwowo, lub bez ambicji. — W I poł. byli Jugosł., w II Pol. lepszą drużyną. Jednego należy ponad wszystkimi postawić — Gintla. Gdyby tenże miał odpowiedn. partnerów, możnaby z niego zrobić międzynarodową klasę. Także Sperling i Synowiec byli bardzo dobrymi, podczas gdy inni grali źle, a niektórzy nawet zawiedli. Niezwykle słabym był Kałuża, znany mi jako bardzo dobry gracz i nie wiem dlaczego gra jego była tak słabą. — Z Jugosł. najsłabszą częścią była obrona i skrajni pomocnicy. Najlepszym był środek pomocy i „Innentrio". Publiczność była wzorową, taksamo zachowanie się wszystkich 22 graczy. — Przyjęcie ze strony wszystkich sportowców, jakiego moja żona i ja doznaliśmy, pozostanie zawsze w trwałej pamięci.

W porównaniu do meczu w Zagrzebiu była drużyna polska, aczkolwiek złożona z zupełnie prawie tychsamych graczy, nie do poznania. Gdy Pol. uzyskali bramkę wyrównującą, zdawało się, że pokonają przeciwnika. Jugosł. nie była ani lepszą, ani gorszą, niż w Zagrzebiu, tylko Polacy byli 1. X. ub. r. znacznie lepszymi.

Inż. Biro, trener Makkabi: Nie widziałem dotąd jeszcze nigdy tak nieprzygotowanego spotkania międzynarodowego, jak to rozegrała Polska z Jugosławją i gra wypadła jeszcze gorzej, niż się tego spodziewałem. Zdaje mi się, że gracze Polski bądź to grali bez chęci, bądź też nie mieli należytego zrozumienia dla interesu państwowego. System „jednobackowy", podyktowany w I. połowie przez Polskę, był zupełnie fałszywym, gdyż tacy dwaj ciężcy obrońcy nie powinni uciekać się do tego systemu przeciw przeciwnikowi, posiadającemu klasę. I za każdym razem drużyna Cracovii (której obrońcy stale grają tym systemem) pokutować będzie z powodu tego systemu, gdy napotka na lotny atak przeciwnika. Pomijając, że gra taka jest nieładną, wywołuje ona reakcję, czego skutkiem będzie, że drużyna lepsza ulegnie z powodu tej złej taktyki. Przeciw słabemu przeciwnikowi może ten system być dobrym, gdzie jednak są niebezpieczni skrzydłowi, tam musi się zmianę przeprowadzić. Taktyką jest poznanie przeciwnika i wykorzystanie jego złych stron. Polacy wystąpili z gotową już z góry taktyką bez poznania uprzedniego przeciwnika na boisku.

Co się tyczy składu, nie mogę jeszcze dziś zrozumieć, jak to było możliwem, że znajdujący się w najlepszej formie polski napastnik Reyman nie znalazł miejsca w polskiej reprezentatywce. Jestem przekonanym, że gdyby on grał, byłby Polakom oszczędził tę niepotrzebną klęskę.

Naogół mogę powiedzieć, że polscy gracze grali poniżej ich przeciętnej formy. Wiśniewski w bramce mógłby był obronić 1. goala, gdyby nie był stał przeciw słońcu, przy innych strzałach był on pewnym, lecz za wygodnym. 2. goala mógłby obronić, gdyby się był zdecydował robinsonować. Gintel wygrał swą najlepszą formę i stanowi on tu rzeczywistą extraklasę. Brak mu tylko szybkości, dowodem, gdy przed 2 bramką Zinaja, choć w równej linji, wcześniej osiągnął piłkę od niego. Jest to również dowodem przeciw „onback" systemowi. Fryc, właściwy inicjator systemu jednobackowego, dobry w rozbijaniu ataków, za ociężały przy zmianie swojej pozycji i kierunku biegu. Synowiec, stary rutynowany lis footb., zawsze wypełni swe zadanie porządnie. Cikowski rozczarował mnie najbardziej. Jeszcze nie widziałem go nigdy grającego tak bezmyślnie, a co mu najbardziej brakowało, to przecenianie przeciwnego trio, a zamało zaufania w samego siebie. W walce zbliska został on zawsze prawie pokonanym. Jego gra głową również była b. słabą. Prawy pomocnik Spojda, b. inteligentny gracz, b. dobry w podawaniu, słaby w odbieraniu piłki. Na jego usprawiedliwienie, że miał najsilniejszą parę przeciwną przeciw sobie. Bardzo ubolewałem, że Sperling grać musiał sam bez poparcia, gdyż było dla mnie zawsze przyjemnością, gdy on posiadał piłkę. Jego sąsiad łącznikowy nie zaopatrywał go dostatecznie i odpowiednio, podawał mu źle piłki, a jego pomocnik grał więcej z atakiem wewnętrznym, niż z nim. Życzę reprez. Węgier takiego reprez. lewoskrzydłowego, jakim jest Sperling. Garbień pokazał swój talent w 1. m., w której dokonał klasycznego przeboju, ale to było wszystko. Ma on zamało wyczucia dla płaskiej kombinacji, a między takimi graczami kombinacyjnymi, jak Kałuża i Sperling, był on tylko przeszkodą. Kałuża nie znalazł dostatecznego poparcia ze strony swych 2 sąsiadów. Jest on graczem wybitnie kombinacyjnym. Ma on zawsze jakąś myśl, umie się dobrze ustawić i uwolnić od obstawienia i szuka myślowej assocjacji w grze u swych sąsiadów. Nie znajduje on jej, wówczas musi i on być słabym. Dwukrotnie wyłożył pięknie Kucharowi do przeboju sytuację, niewyzyskaną tylko z powodu pecha. Kuchara widziałem już częściej, zawsze był lepszym, niż tym razem. Podziwiałem jego nadzwyczaj wytrenowane ciało, które go czyni zawsze zdolnym do startu, do biegu lub skoku, ale i on ma więcej zrozumienia dla systemu „Kick an Rush", niż dla gry krótkiej, kombinacyjnej. Nie zauważyłem jego niebezpiecznych strzałów. Najmniej ze wszystkich umiał on się dostosować do systemu jednobackowego. Zimowski był najsłabszym w jedenastce Polski mimo, iż jest on w swojej drużynie b. dobrym i zasłużył na wstawienie go na tę pozycję. Jest on młodym graczem z wielką tremą i bez rutyny.

Uważam za b. ważne, aby gracze, którzy mają reprezentować jakieś państwo, mieli sposobność lepszego zapoznania się wzajemnego. Ogólne wrażenie było takie, jakgdyby Polska składała się z 11 zupełnie sobie obcych graczy. Cóżby zaszkodziło Związkowi, gdyby urządził dla kandydatów do Reprez. więcej treningów. We wszystkich krajach w ten sposób rozwiązuje się tę kwestję, dlaczegoż miałaby więc Polska kroczyć inną drogą? Należy więcej kłaść wagi na rezultaty międzypaństwowych zawodów, inaczej Polska nie zdobędzie zasłużonego miejsca, które się jej należy i które mogłaby zdobyć.

Jugosł. zwyciężyła wedle przebiegu gry zasłużenie. Nie dlatego, iżby była lepszą od Polski, lecz że lepiej walczyła o zwycięstwo. Posiada ona pewne tyły, pilną pomoc, a atak prowadzi mądra głowa (Perska), popierana skutecznie przez lewą stronę. Widoczną była u Ju-

gosł. przejęta szkoła z Wiednia, acz nie osiąga ona jeszcze klasy wiedeńskiej. W przyszłości musimy się liczyć napewno z szybkim rozwojem jugosłow. sportu.

Sędzia był nadzwyczaj „korrekt“ kierownikiem, który miał b. trudne zadanie z powodu obustronnego systemu „onback“. W żadnym wypadku nie użył on swego gwizdka niepotrzebnie. Nie spodziewałem się tylko, że tak wiele zważać będzie na sędziów bocznych, którzy byli nieco drobnostkowymi.

Spodziewam się, że na następnych międzypaństwowych zawodach będziemy mieli z jedenastki Polski większe zadowolenie i większą przyjemność.

Kimpton, trener Cracovii: Wynikiem jestem ja, jak i każdy obecny na zawodach, rozczarowany. Brak zgrania w naszej drużynie. Gintel najlepszy na boisku, obok niego dobrzy Synowiec i Sperling. Spojda dobry, lecz jeszcze mało dojrzały na gracza reprezentatywnego. Bardzo się smucę, że Kałuża grał słabo, ale to wina łączników. Ze swoimi łącznikami byłby całkiem innym. Cracovia sama byłaby tę drużynę repr. jugosłowiańską pobiła. Nie mówię tego dlatego, że jestem trenerem Cracovii, ale jest to zdanie ogólne. Sędzia dobry, zrobił wprawdzie kilka błędów, ale był energiczny. U Jugosłowian bramkarz, środek ataku i lewy łącznik dobrzy. Bardzo mnie smuci, że Polska przegrała.

Kpt. Glabisz, członek Komisji Trzech: Drużyna nasza grała niżej formy, o klasę gorzej, z wyjątkiem Gintla. Możliwe, że powodem tego był trening czwartkowy na ciężkim gruncie. Głównym powodem zdaje mi się jednak być dziwna trema, a potem zdenerwowanie, tem mniej zrozumiałe, że większość składała się z graczy wytrawnych i z systemem jugosłowiańskim obeznanych. Atak grał bez głowy i serca, podania były przeważnie niedokładne i górne. Wiśniewskiego zdaniem mojem nie można winić za żadną bramkę. Gintel był najlepszym nietylko w drużynie, ale wogóle na boisku. Fryc swą taktyką możliwe że uratował Polskę przed większą klęską. Podania jego jednak były niedokładne. Spojda w pierwszej połowie słaby, w drugiej bardzo dobry. Cikowski pracował za dziesięciu, a jednak nieproduktywnie, miał on ciężkie zadanie wobec dobrego zgrania trójki jugosłowiańskiej, podania jego do napadu były zadziwiająco słabe. Synowiec, jak zwykle, taktycznie dobry, zasilał dobrze lewe skrzydło, niemniej szybkiego prawego skrzydła jugosłowiańskiego nie zawsze mógł utrzymać. Sperling, miał momenty bardzo szczęśliwe, popełniał jednak kilkakrotnie ten błąd, że za daleko i za nadto na zewnątrz prowadził piłkę. Trójka środkowa nie rozumiała się zupełnie mimo, że tak często w tym składzie grała. Kałuża i Garbień grali bez animuszu, a przytem nerwowo. Kuchar pracował, jak mógł, wykazał jednak duże braki techniczne i brak spokoju w sytuacjach podbramkowych. Zimowski słabszy, jak zwykle, oddał mało pożytecznych centr. Nie dziwmy się, że tak grająca drużyna przegrała. Sędzia b. dobry.

Dubravcic, kapitan teamu Jugosł.: Jesteśmy zwłaszcza dumni z tego, żeśmy zdołali pokonać dobrą polską drużynę na jej własnym terenie. Gra teamu polskiego była taką samą, jak ub. roku w Zagrzebiu. Konstatuję tylko, że jeden back, mian. prawy, był doskonalszym. Lewy skrzydłowy, lewy pomocnik i prawy obrońca są graczami o bardzo wysokiej klasie. Wielka frekwencja i zainteresowanie się publiczności zachwyciły nas. Nasza gra nie odpowiadała jeszcze pod względem jakości umiejętności składu naszego teamu. O panu sędzim nie potrzebuję mówić, bowiem jego kwalifikację i opinję zna cały świat sportowy już oddawna.

Tadeusz Synowiec, kapitan drużyny polsk.: Drużyna, mimo minimalnych zmian, grała o klasę gorzej niż w Zagrzebiu. Przyczyn tego można się dopatrywać w nerwowości większości graczy, a przedewszystkiem w niedyspozycji fizycznej, szczególnie u napastników i Cikowskiego. Obaj Lwowianie grali czwarty mecz w 8 dniach. Główne ich zalety, wytrwałość, przebojowość i siła strzałów, gdyż do gry kombinacyjnej z powodu słabej techniki się nie nadają — wskutek przemęczenia nie mogły się ujawnić. Cała trójka środkowa na treningu czwartkowym wydała wszystkie swe siły, by znaleźć łaskę w oczach Komisji Trzech; zabrakło im świeżości wtedy, gdy tego najbardziej było potrzeba. Kałuża, nie mając zrozumienia po obu stronach, a mając za przeciwnika olbrzyma Dubravcica, z którym nie mógł się wdawać w walki o piłkę, a nie otrzymując ani od łączników, ani od Cikowskiego piłki „do nogi“, musiał zawieść. Gdyby choć z jednej strony znalazł podporę, gra ataku nie byłaby tak bezbarwną. Komisja Trzech będzie się musiała zastanowić nad tem, czy atak naszej reprezentacji ma grać stylem lwowskim, czy krakowskim; pomieszanie ich okazało się niewskazane. Niepowetowaną szkodę naszej reprezentacji wyrządził Lw. ZOPN przez to, że się nie zgodził na rozegranie zawodów Lwów — Kraków przed meczem z Jugosławją. Byłby to najlepszy przegląd sił i nie byłoby wzajemnych kwasów i dąsań, które odbiły się najgorzej na drużynie, nie okazującej już tej jednomyślności i zgody, co w Zagrzebiu.

Porażką zrażać się nie należy. Jestem przekonany, że był to dla nas wyjątkowo słaby dzień i wierzę, że Polskę stać na wystawienie silnej reprezentatywki, groźnej dla każdego przeciwnika. Graczy wybitnych nie brak.

Turystyka.

Sekcja turystyczna Ż. K. S. Hasmonea. W pierwszych dniach maja założyła grupa akad. sekcję tur. przy Hasmonei. Biorąc pod uwagę całokształt organizacji i klubów w Polsce wogóle, a żyd. w szczególności, stwierdzić wypada, że powołana do życia placówka tur. ma b. ważne zadanie. Bowiem akad. klub tur., z powodu wyjazdu swego uzdolnionego kierownika p. Z. Orłowicza, zawiesił swoje czynności, a Tow. Tatrz., Tow. Przyj. Pomorza, Tow. Karp. i tp. mają nader ograniczony i szczupły zakres działania. Nowozałożona zaś Sek. Tur. Hasm. ma szerokie cele krajoznawcze i turystyczne na oku. Ten swój ogólny kierunek zaznaczył się już w pierwszych tygodniach istnienia sekcji, która urządziła dotąd wycieczkę w Bieszczady i wycieczkę krajoznawczą w okolice Lubienia, obie przy nader silnym udziale członków i gości. Na przyszłość projektowane są wycieczki na Czarnohorę w Tatry, dalej krajoznawcze do Żółkwi, Złoczowa i td., pozatem odbywać się będą ćwiczenia w używaniu lin przy wspinaniu się na skały (narazie na karłowskiej skale) w obozownictwie, kursy czytania mapy, — wogóle uprawiane będą wszelkie gałęzie teoretycznych i praktycznych umiejętności, potrzebnych w turystyce.

Pomimo wielu sprzyjających sekcji okoliczności, które pozwalają rokować jej jak najpiękniejsze nadzieje, poważną przeszkodę w jej rozwoju stanowią wysokie opłaty przy przejeździe kolejami państwowemi. Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że Min. Kolei w uwzględnieniu wysokich korzyści, jakie z rozwoju tur. wypływają dla kraju i państwa, przy przychylnem poparciu prośby zarządu sekcji ze strony Wydziału dla spraw turystyki przy Min. W. R. i O. P., udzieli sekcji ulgi przy przejazdach kolejami państwowemi, usuwając w ten sposób ostatnią, ale zarówno i najpoważniejszą przeszkodę jej rozwoju. Kierown. sekcji spoczywa w rękach p. Tabaka.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. WHKS. bawił w Modlinie, gdzie pobił WKS. Modlin 5:2 i Barkochbę 3:0. Czarni (Radom) pokonali u siebie WTC. 3:0. WHKS. (obecnie Varsovia), oraz Czarni, to dwie najlepsze drużyny kl. B. Szczególnie Czarni na swojem boisku są b. trudni do pobicia. Inne zawody minionego tygodnia: Skra — Strzelec 3:2, Orlę — ZAWF. 5:0 (mistrz. kl. C.), Skra — AZS. II. 3:1. Rozgrywka szkolna: Giżycki — Władysław IV. 4:0. Skra jest b. poważnym kandydatem na mistrza kl. C. Do mistrzostwa szkół pretendują Rej, Giżycki i Kulawiec. Kluby I. kl. Legja i Warszawianka bawiły w ciągu tygodnia w Łodzi, gdzie Legja pokonała Union 3:2, Warszawianka zaś (mimo 3 rez.) — ŁTSG. 3:0.

30. V. AZS. — KS. 28 p. SK. (Łódź) 1:4 (1:3). Wprawdzie dwukrotny zwycięsca ŁKS u nie pokazał dobrej gry, pomimo to jednak przewyższali oni Akad. pod każdym względem, prócz może siły fizycznej. W AZS. zawiódł Tupalski, zbytnio reklamowany. W drużynie gości brak było znanego Karasia I. Napad gości dobry w polu, pod bramką traci głowę. Sędzia p. Landau. Tempo ospałe.

31. V. Warta (Poznań) — Polonia 3:4 (2:2). Warta wystąpiła bez Spojdy, Cellera, Nizińskiego i Prymki. Mimo to prowadziła grę b. ładnie i mówiąc prawdę, niezasłużenie przegrała (z powodu słabej obrony). Odpowiedniejszym byłby wynik remisowy. Polonia (podobnie jak z TKS.) miała szczęście i mimo równych sił, wygrała. Goście grają b. ładnie i kombinacyjnie są od Pol. lepsi. Szczególnie trójka środkowa napadu (Einbacher, Staliński, Przybysz) była świetną. Polonia grała dobrze i szczęśliwie, szczególnie napad funkcjonował znakomicie. Warta z początku ma przewagę, napad jej gra b. szybko, toteż prowadzi 2:0. Gospodarze do przerwy wyrównywują, a po przerwie, po zaciętej walce, przechylają szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Polonia jest obecnie w formie, szczególnie napad. Bramki uzyskali dla Warty: Przybysz (2) i Einbacher (1), dla Polonii: Emchowicz (2) i Grabowski (2) Publiczności około 4 tys. Sędzia p. Grabowski. Rogów 11:5 dla Pol.

31. V. Skra — Orkan II. 2:1. Skra ciągle się wyrabia i jest bodaj najsilniejszym klubem kl. C. Sędzia p. Olewski. 2. VI. Skra — Przebój 5:0. Mistrz. kl. C. 3. VI. Orkan — WHKS. 3:2 (0:1) Mistrz. kl. B. Pomimo tej niespodziewanej klęski, WHKS. (Obecnie Varsovia) zakończył I. serję na 1. miejscu. 3. VI. Pololonia II. — WKS. Siedlce 7:4 (2:3) mistrz. kl. B. 3. VI. Mistrz. kl. C. Strzelec — ZAWF. 9:0 i Królewia — Orle 0:0.

2. VI. Warszawianka — Legja 2:1 (1:0). Wbrew przewidywaniom Warsz. poraz drugi pokonała Legję o mistrz. kl. A. Legja zakończyła już rozgrywki (III. miejsce 6 pkt.). Warszawianka ma tyle punktów, co Polonia (7), mecz więc (ostatni z rozgrywek) dn. 10 VI. będzie decydującym. Legja wystąpiła bez Misińskiego. Warsz. bez Putzmana. Mecz był prowadzony ostro, czasami nawet brutalnie, co spowodowało usunięcie Czecha, (Legja) na 5 min. przed końcem. Gra otwarta, Warsz. miała jednak więcej szans. Napad jej nie uzyskał wielu pozycji. Obrona Warsz. trzymała napad wojsk. w szachu. Najlepsi na placu, to pomocnicy Legji, oraz obaj obrońcy, Ordon i Sankowski (rez.), z Warsz. Akimow nie pokazał spodziewanej formy. Bramki uzyskali dla Legji Czech, dla Warsz. Luxemburg II. i Zwierz II. Sędzia p. Mandl dobry. *Dz.*

Z Poznania. Warta—Titania (Szczecin) 1:0 i 8:1. W oba dni Ziel. Świąt gościła Warta niemiecką drużynę ze Szczecina. Tak Warta, jak i goście, stanęli w swym najmocniejszym składzie. W I. dniu lekka przewaga Warty, która przedewszystkiem techniką i pewnym wyrobionym systemem nad Niemcami górowała. Bramkę zdobył Einbacher. Rogów 6:1 dla Warty. Sędziował p. kpt. Baran. — II. dzień przedstawił nam zupełnie inny widok, Warta z miejsca uzyskuje z podania Przybysza przez Einbachera 1 goala. Dalsza gra toczy się na połowie gości, którzy do przerwy otrzymują dalsze 3 bramki przez Stalińskiego i Przybysza. Po zdobyciu bramki honorowej przez gości po przerwie, Warta opanowuje zupełnie boisko. Goście grają z apatją, a nawet nie szczędzili strzałów na własną bramkę. Dalsze bramki zdobywa Warta przez Przybysza, Nizińskiego i Einbachera. Sędzia p. Brzeziński zawiódł, bramki zdobyte nie wszystkie były prawidłowe.

Ak. Zw. Sp. — Ostrovia (Ostrów) 1:1 (0:0). Ostrowianie występują w 10. z rez. Akad. w składzie także zmienionym. Obustronnie słaba gra, zwłaszcza ataków. Bramkarze dobrzy. Sędziował p. Paczkowski.

Pogoń — Unja 4:2 (2:1). Pogoń bez Tyszlera, Unia bez Jaworskiego, Nogaja i Kowalskiego. Tak bezplanowej gry nie widzieliśmy dawno, śmiało rzec można, że niejedne drużyny kl. B stanowczo są lepszemi. 1. br. uzyskuje Unja, następnie Pog. wyrównuje z wyraźnego spalonego. Do przerwy jeszcze 1. br. dla Pog., którą słabo broni Malski w bramce. Po zmianie stron atakuje więcej Unja, Pogoń zato niebezpieczniej. Dla Unji uzyskuje wynik wyrównujący Klepacki, jedyny gracz, pracujący cośkolwiek głową, dla Pogoni Graczyk i Adamski z rzutu karnego. Sędziował p. Tomaszewski słabiej, jak zwykle.

Warta — Posnania 5:1 (4:1). Warta bawiła się w kotka i myszkę i robiła z Posn., co chciała. W II. poł. trening na jedną bramkę. W Poznaniu góruje Warta o klasę nad innemi drużynami. Gra sama nie bardzo ciekawa. Sędzia p. Mallow.

Ostatnie gry o mistrz. kl. A. stały na niskim poziomie, drużyny grały, bo gra była naznaczoną, szczególnie mecze AZS — Ostrovia i Unja — Pogoń wypadły blado, kombinacji prawie żadnej, wysoka szkoła, „kopanina“. Nic też dziwnego, że tow. się skarżą, iż publiczność nie dopisuje, zwłaszcza w obecnym sezonie, lecz niech się powyższe tow. zastanowią, za co płaci się wstępy, chyba nie za podobne gry, jak dn. 27. V. Dziś nie można powiedzieć, kto gra lepiej Pogoń, Unja, AZS, Posnania, czy Ostrovia, zwycięża ten, kto ma więcej szczęścia, a częstokroć przez ślepy przypadek. By mieć zwolenników, sympatyków i widzów na meczu, trzeba pokazać jaknajpiękniejszą grę. *Tep.*

Ze Lwowa. Mistrzostwa okręgowe już się kończą. Ostatnią atrakcją tych walk były rewanżowe spotkania Pogoni z Czarnymi w dniu 30. V. Zdawało się, że Czarni, uzyskawszy poprzednio tak wspaniały wynik (2:2), nie omieszkają na rewanżu zmobilizować wszystkich sił i czynników, by jeśli już nie zwyciężyć, to przynajmniej honor swój ocalić, a pokładane w nich nadzieje podtrzymać. Ale stało się inaczej. Ci sami Czarni, którzy w dniu 29 kwietnia walczyli jak lwy, którzy dnia 13 maja odesłali gładko i pewnie przemyską Polonię z 5 bramkami, ci sami Czarni zawiedli dnia 30. V. na całej linii i przegrali z kretesem. Pogoń — Czarni 6:1 (2:0). Czarni, napotkawszy na zupełnie nieudolną pomoc Pog. naciskają. W 20 min. uspakaja się nerwowy dotąd atak Pog. i po 3 min. kombinacji uzyskuje Garbień 1 goala, wjechawszy prawie do siatki. Czarni zdeprymowani zupełnie. W 36 min. strzela Wacek nieuchronnie 2 bramkę. Ostatnie minuty przed pauzą dają Winnickiemu sposobność do pokazania swej klasy. Po pauzie grają Czarni bez głowy.

Witkowski idzie do ataku, Karnecki wraca na skrzydło, Scott obejmuje pozycję łącznika, ale wszystko na nic. Atak Pogoni we wszystkich jego częściach gra sprawnie i celowo, a również pomoc się poprawia, a zwłaszcza Gulicz. W żywem tempie i przy znacznej przewadze zdobywa Pog. w 8 i 23 min. przez Wacka, w 20 i 43 m. przez Garbienia dalsze 4 bramki. Honorową bramkę uzyskują Czarni z rzutu karnego w 29 min. przez Millera za chroniczną rękę Ignarowicza. Poziom gry niski „B“ kl. Jedynie atak Pog. popisywał się, a zwyciężył gładko, pracując ofiarnie i celowo. Wprawdzie brak było u Czarnych wybornego Wójcika, ale mimoto nie powinni byli grać tak marnie. Pomocy ani obrony nawet nie można było poznać. Zdawało się, że wszystko zapomnieli. Jedynie Winnicki, choć puścił 6 goali, grał przecież bez zarzutu. Sędziował zupełnie dobrze p. Szlesser. Publiczności, mimo powszedniego dnia, bardzo dużo.

By móc coś zarobić, a przytem wypełnić jakotako dzień świąteczny „Bożego Ciała“, ułożyły się nasze kluby A kl., że Hasmonea wraz z Lechią mają grać przeciwko teamowi Pogoni i Czarnych, naturalnie bez środkowej trójki Pog., która wyjechała do Krakowa na trening reprezentatywki. Okazałe afisze zapowiadały więc spotkanie teamu „A“ i teamu „B“. Hasmonea i Lechja spełniły w zupełności swój moralny obowiązek, tak wobec siebie, jakoteż wobec publiczności, płacącej słono za możność oglądania gry i wystawiły team najmocniejszy. Lecz nasze najstarsze kluby, nasz mistrz i jego zastępca, zlekceważyły wszystko i wszystkich. — Jest to zdaniem naszem karygodny i haniebny nietakt wobec równorzędnych klubów i wobec szerokich rzesz sportowej publiczności. Dość powiedzieć, że team „A“ składał się z graczy II i III drużyn Pogoni i Czarnych, a gracze I druż., jeśli już zniżyli się do tej godności i raczyli zagrać, to na zupełnie im obcych pozycjach. I tak grał Wójcicki na backu, Schneider na środku ataku, Kopeć na łączniku i tp. Dodajmy ponadto, że team „B“ już 20 min. trenował na boisku, a tymczasem biegali panowie z Wydziałów Pogoni i Czarnych i szukali graczy. Wstyd! Dlatego też musieli ponieść konsekwencje, bo przegrali sromotnie w stosunku 6:2 na korzyść teamu B. Steuerman z Hasmonei uzyskał w tym dniu 5 bramek z rzędu. Sędziował p. Zimmerman.

Niedziela 3. VI. nie była wprawdzie ostatnią w mistrzostwie, dała nam jednakowoż definitywny obraz tabeli kl. A. Na boisku Pogoni rozegrano dwa zawody o mistrz., a była to walka o byt sportowy. Lechia z Rewerą walczyły o pozostanie w kl. A, Hasmonea z Polonią o 3 miejsce.

L e c h i a — R e w e r a 1:0 (1:0). Gra nieinteresująca, chaotyczna, kopanie naprzód i chęć uzyskania goala za wszelką cenę, oto cechy tych zawodów. Lechia mogła swe szczupłe zwycięstwo umocnić kilku bramkami, gdyby nie przysłowiowa nieudolność jej ataku. Pomoc Lechii pracowała ofiarnie, a pewną i skuteczną była obrona. Rewera jest drużyną ciężką, również w napadzie najsłabszą. Zwycięską bramkę zdobywa Lechia przez Skąpskiego, po wolnym, bitym przez Bryckiego. Meczem tym Rewera schodzi słusznie do kl. B.

Polonia jest, jak wiadomo, najgroźniejszym i najniebezpieczniejszym przeciwnikiem we lwowskim okręgu, zwłaszcza po walnem jej zwycięstwie nad Rewerą (6:2) i po remisowym wyniku z Admirą wiedeńską można się było spodziewać gry zajmującej. Również Hasmonea, która z dnia na dzień się poprawia i doskonale się zapowiada, interesowała. Gra stała pod znakiem nieprzeciętnej klasy tak co do stylu, formy, jakoteż i ambicji.

P o l o n i a — H a s m o n e a 1:1 (0:0). Gra ostra, ale fair, z przewagą Hasmonei w I. połowie, uwidocznionej w 4 niewyzyskanych kornerach, ponadto służyło szczęście Polonii tak, że zdaje się niechybne strzały, bomby i główki szły w słupek, poprzeczkę, aut, lub w ręce dobrze grającego bramkarza Polonii. — W drugiej połowie gra się wyrównuje, a Dobrzański uzyskuje z podania Wolfsthała w 50 min. bramkę dla Polonii. Hasmonea podniecona prze do wyrównania i Schreier, mijając wszelkie zapory, uzyskuje w 77 min. wyrównanie. Również te zawody nie mogły poszczycić się dobrymi atakami. Jedynie obrońcy, Birnbach II. z Hasmonei i Dudarz z Polonii, wykazali t. zw. „extraklasę“. Stosunek rogów 6:0 dla H.

Sędziowie pp. kpt. Engel i kpt. Bilor dostosowali się do poziomu kierowanych przez nich zawodów. *ns.*

P r z e d z a w o d a m i L w ó w — K r a k ó w. Zawody o puhar stanowią zagranicą największą atrakcję. Finały zawodów o puhar są uroczystością sportową, są manifestacją narodową. U nas narazie niema zawodów o puhar w całem tego słowa znaczeniu. Jedynie międzyokręgowe zawody Lwów — Kraków rozgrywane są o wspaniały srebrny puhar Żeleńskiego. Warunkiem ostatecznego zdobycia puharu jest trzykrotne z rzędu zwycięstwo. Obecnie ma Kraków dwa zwycięstwa, odniesione w czasie słabej formy lwowskiego zespołu, a zawody w dniu 10 czerwca w razie zwycięstwa Krakowa nietylko że pozbawiłyby nas puharu, ale ponadto miałby Kraków słuszną podstawę do lżenia z naszej nieudolności piłkarskiej i t. p. Wprawdzie Zarząd LZOPN zdaje się nie bardzo troszczyć o to, aby zawody w Krakowie wygrać, ale mamy nadzieję, że nasi wybrańcy tym razem wszystkim na przekór honor nasz ocalą, zwłaszcza liczę na Garbienia i Wacka, na których dziś po porażce z Jugosławją wygodni Krakowianie zarzucają niesłusznie winę niepowodzenia. Jestem pewny, że Bacz, Wacek i Garbień, nie dopuszczą do lekceważenia lwowskiej piłki nożnej. Miller i Słonecki powinni dostroić się do gry trójki. Pomoc jest niestety naszą najsłabszą stroną, bo ani Witkowski, ani Kopeć, ani nawet Schneider nie nie dorównują swym kolegom z Krakowa. O ile obrona i Winnicki w bramce dopiszą, możemy mimoto spodziewać się zwycięstwa Lwowa. Videant Synowiec, Cikowski et Gintel, ne quid detrimenti Kraków capiat! *ds.*

Z Łodzi. 3. VI. U n i o n — ŁKS. 0:0. ŁTSG. — KS. 28 SK. 1:1. Koniec rozgrywek o mistrz. kl. A. okr. łódzkiego. ŁKS. mistrzem kl. A. okr. łódzkiego. ŁKS. II. mistrzem rezerw kl. A. Ostatnie rozgrywki w kl. A. zawiodły wszelkie rachuby domorosłych polityków klubowych, wygrywających zawody... na papierze. Nie pomogły machinacje zakulisowe, dyskwalifikacje i t. p. środki pomocnicze, wprowadzane w czyn wówczas, gdy sukcesy na boisku są niewystarczającemi. Mistrzostwo poraz trzeci z rzędu dostało się w udziale klubowi, który najwięcej nań zasłużył i najgodniej potrafi reprezentować swój okręg w dalszych rozgrywkach.

Union wystąpił na boisko w pełnym i najlepszym składzie z silną wolą zwyciężenia, co dotychczas w spotkaniach z ŁKS. nie udało mu się jeszcze. W bramce jedynie zastąpiono humorystycznego Witaczka znacznie lepszym Wernerem. Na środku ataku Kukla wprowadził inicjatywę i energję dobrze zrozumianą przez wspaniałych łączników Fischera i Izraela. Linja pomocy i obrony również nie pozostawiała nic do życzenia, a taktyka i dobre ustawianie się odbijały korzystnie od chaotycznej nieco tym razem gry ŁKS-u. Gra była prowadzoną fair, co należy zapisać na dobro obydwóch drużyn, które grając poraz drugi w tym roku ze sobą, pozwoliły zapomnieć

widzom o tem, że jest to walka o punkty. Już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że jedynie niefortunnemu zbiegowi okoliczności należy przypisać zajęcie przez Union 4 miejsca w tabeli mistrzostw, gdy poziom gry stawia go narówni z ŁKS., a w każdym razie przed takiemi drużynami surowemi jak: ŁTSG. i 28 p. SK. Jedynie pewnej i wspaniale grającej obronie, jak również i linji pomocy ŁKS. należy przypisać, iż szybkie i niebezpieczne ataki Unionu nie odniosły rezultatu przewidywanego.

ŁKS., jak zwykle, zadokumentował jeszcze raz ustaloną opinję. Posiada on dobrą i efektownie grającą obronę, niezbyt pewnego, tym razem dobrze i szczęśliwie grającego bramkarza, wspaniałą linję pomocy i skrzydła, oraz rażąco nieudolną trójkę środkową, która niweczy wszystkie najlepiej wypracowane sytuacje. Nadomiar złego wstawiono na lewego łącznika gracza II. druż. Radomskiego, który w żadnym wypadku nie mógł zastąpić rutynowanego Langego, a grając poraz pierwszy w I. druż., swą dezorjentacją psuł i paraliżował akcje pozostałych. Jestto błąd trenera, ktory w II. druż. miał do dyspozycji bardziej wyrobionych i pewnych graczy, jak Nowakowski, Kowalski A. i t. d. — Spóźnione przestawienie linji ataku, a następnie przejście Kowalczyka z obrony na skrzydło i cofnięcie Radomskiego do pomocy, a Hankego na obronę, nie mogło już wpłynąć na przebieg gry.

I. połowa prawie całkowicie należała do Unionu, w znacznej mierze dzięki sprzyjającemu wiatrowi. Jednak wszystkie ataki w porę i świetnie likwidował Cyl, Kowalczyk i Fischer, utrzymując zerowy wynik do połowy bez żadnego rogu z jednej, jak i drugiej strony. Po przerwie ŁKS. zaostrzył tempo i silnie gniótł przeciwnika, lecz bądź to z powodu wadliwego ustawiania się, bądź też powolności i stałej niedyspozycji trójki środkowej, przewagi tej nie mógł wykorzystać. Pozostają jedynie do zanotowania 2 rogi dla ŁKS., przeciwko jednemu.

Podzieliwszy się punktami, drużyny zeszły z boiska, by się spotkać w nowej serji rozgrywek w roku przyszłym. Z powodu braku sędziego wyznaczonego (pp. Hanke i Dietel jako członkowie zainteresowanych klubów nie chcieli prowadzić zawodów) uproszono p. maj. Dżułyńskiego, który z wyjątkiem nielicznych mylnych rozstrzygnięć, prowadził zawody dobrze i bezstronnie.

Union II. — ŁKS. II. 2:7. Mecz rezerw przyniósł nowy sukces i mistrz. rezerwie ŁKS-u, która robi bardzo szybkie postępy. Zaznaczyć należy, jako dodatnią stronę, dobre i celne strzały, których brak I. drużynie. 14 punktów i 28:9 bramek — oto plon, zebrany przez ŁKS. II. w tegorocznych rozgrywkach. Sędziował niepewnie p. Rettich. *Zyśko.*

Również remisowy wynik przyniosły zawody dwóch „tanków" ŁTSG. — 28 p. SK. (Przebieg zawodów w następnym numerze).

Z Tarnopola. 20. V. Jehuda — Sieniawa (Brzeżany) 5:1 (2:0). Mistrz. kl. C. Zawody bardzo interesujące, w szybkiem tempie, dały zwycięstwo drużynie technicznie lepszej. Sieniawa grała ambitnie i ofiarnie. Jehuda z dnia na dzień lepsza. Sędzia p. Schapira.

27. V. Jehuda I — Kresy II 1:0 (0:0). Mistrz. kl. C. Gra poważna ze stałą przewagą Jehudy, której atak wzmocniony(!?) 4 juniorkami nie mógł z 3 kroków trafić do bramy. Zawody interesujące, do pauzy nie dały żadnego rozwiązania. Po przerwie dopiero atak Jehudy w przestawionym składzie w 20 min. uzyskał tak upragnionego goala, a z nim 2 cenne punkty w mistrz. Sędzia p. Zamłyński bardzo dobry. — 20. V. 54 p p. — 52 p p. (Złoczów) 2:2 (2:0). Mistrz. 12 Dyw. 22. V. Kresy II — 54 p p. II 7:0 (1:0) zawody towarz. *Marg.*

List z Berlina.

Aż mnie zimny pot na samo wspomnienie oblewa. Szanowny Redaktorze! Jeśli masz Pan sprawozdawcę, któremu chciałbyś nieco dokuczyć, to życz mu tylko, by się znalazł w podobnej sytuacji, jak ja ubiegłej niedzieli. A Wy, Szan. Czytelnicy, nie denerwujcie się i nie złorzeczcie, jeśli kilkuminutowa lektura moich listów przyprawia Was nieuchronnie o mdłości, ponieważ ja dla i przez Was nietylko narażałem się na 123 minutowe nudy, ale co gorsza, poświęcając wyjątkowo pogodne świąteczne popołudnie, wywołałem na czole mej przyjaciółki groźne chmury, których nawet najponętniejsze obietnice nie są w stanie rozprószyć. A czy wiecie czem pachnie gniew takiego złotowłosego aniołka, przy cenach 56 000 Mk.?! Jedyna moja nadzieja i ratunek, to szczodrobliwość naszego kochanego nacz. redaktora, który w uznaniu mojej nadzwyczajnej pracowitości i zasług przyzna mi gratyfikację w postaci kilkudziesięciu funtów... bodajże rubli sowieckich.

Nie miał chłop kłopotu kupił sobie — najgorzej jak kupił — bilety na spotkanie mistrzowskiego Unionu z Arminią, klubów pierwszoklasowych... z tyłu. Bardzo proszę, tylko bez wzruszenia ramion, niesmaku, podrażnienia poczucia estetycznego i t. p. objawów, wynikających jedynie z brudnej fantazji! — Jeżeli powiedziałem „pierwszoklasowe z tyłu", to każdy rozumny, a przedewszystkiem solidny człowiek pojmie tylko tak, jak było myślanem tzn., że drużyny miały dobre, a raczej pierwszoklasowe tyły. I właśnie te tyły, to przyczyna mego całego nieszczęścia! Bo gdyby tyły były nieco gorsze, to niemrawe ataki łatwiejby się wybijały, gra byłaby ciekawszą, a ja i moja przyjaciółka nie bylibyśmy się nudzili i Wy niebylibyście narażeni na moje skargi i żale. I wszystko byłoby dobrze i pięknie, wszyscy bylibyśmy zadowoleni, a najbardziej Arminia, która wyleciawszy z konkurencji musi obecnie w najlepszym razie najmniej rok czekać na ponętny tytuł mistrza Niemiec.

Prawdę mówiąc zaczynam mocno powątpiewać, czy teoretyczne dociekania nad footballem mają w ogólności jakiś sens. Jestto nierozwiązalna kwadratura koła, alchemiczna fabrykacja złota. Niechby tak prof. Einstein zamiast teorją relatywności zajął się badaniem praw i zjawisk footballowych, a zobaczylibyśmy, czy zamiast na piedestale sławy, nie skończyłby w domu warjatów, lub w najlepszym razie w cichym ustroniu, jako zwykły, nikomu nieznany śmiertelnik.

Po pięknej grze Unionu w obcem środowisku bochumskiem, liczyliśmy logicznie — coza nielogiczność szukać logiki we footballu — jeśli nie na bezwględne, to bardzo prawdopobne zwycięstwo w Berlinie, a tymczasem o włos i... zamast mistrza Berlina stanąłby do drugiej serji rozgryweki mistrz Zachodu. I niebyłoby to zbyt niesprawiedliwem. Regularny przebieg gry stał stanowczo więcej pod znakiem Arminii, niż Unionu. Jedenastka z Bielefeldu wywarła w ogólności b. dobre wrażenie, grając przeważnie przyziemnie. Bardzo dobre obi ustawianie się, szybki start, energiczna obrona, celowa i pracowita pomoc, a przedewszystkiem nadzwyczajna wytrwałość, oto główne jej cechy. Gdyby w ataku, obok świeżo upieczonego internacjonała Öhlera (przeciw Holandji) i reszta graczy pojmowała doskonale intencje środkowego Pohla, to przy odpowiednich strzałach inaczejby wyglądał rezultat końcowy. Wybitnie słabym punktem był bramkarz, którego przerażająca niepewność jedynie cudem nie doprowadziła do katastrofy. Gorzej przedstawiała się tym razem sprawa w obozie Unionu, osłabionego brakiem doskonałego obrońcy Standkego. Znakomity zresztą śr. p. Lux, tym razem nie stanął na zwy-

kłej wyżynie. Z natury już słaby atak, nie mógł sobie dać rady ze silną linją tyłów przeciwnika. Dobrze wywiązali się ze swego zadania obrońcy i bramkarz. Pierwsza połowa mało interesującej gry kończy się 0 : 0. Nieciekawsza druga połowa zdaje się zapowiadać tensam rezultat, gdy w tem 7 min. przed końcem przebija się środkowy Pohl i z 10 m. odległości zdobywa 1 bramkę. Berlińczycy ściągają Klautscha z obrony do ataku, bezowocnie mijają minuty za minutą, wchodzimy w krytyczną 90 min., już sędzia podnosi gwizdek do ust, gdy w tem... strzał i 5 gwizdów zwiastuje wyrównanie (1 : 1), zakończenie gry i widoki na dalszych 2×15 minut. — Pierwsze przedłużenie mija nadspodziewanie szybko. Union, przestawiwszy środk. pomocy ze śr. ataku, uzyskuje wprawdzie przewagę, ale przy sygnale końcowym wciąż jeszcze rezultat niezmieniony. Ładna perspektywa, przyjdzie chyba nocować w stadjonie, albo i trzecią niedzielę poświęcić! Niepewność rozprasza grobowy głos megafonu, zwiastujący urbi et orbi najjaśniejszą decyzję delegatów D. F. B. „Gra toczy się do osiągnięcia bramki, maksymalnie minut 30-ci, w razie bezowocności trzecia rozgrywka za tydzień w Halle". Bogowie nieśmiertelni zlitowali się jednak nad graczami, widzami w ogólności, a nad moją osobą w szczególności i w 3 min. po rozpoczęciu drugiego przedłużenia następuje koniec tragedji. Długonogi Lux wśród entuzjazmu silnym strzałem zdobywa decydującą bramkę i uprawnienie Berlina do dalszego udziału w mistrzostwie.

O wstrętna naturo ludzka, zaledwie wydobyta z pyłu i prochu, już chciwą rękę wyciągasz po świetne laury niebieskie! Czy sądzicie może, iż Berlin przyjął szczęśliwe zwycięstwo z należną skromnością i pokorą? Najgorzej! Zastanawiają się tutaj na serjo, czy nie uda się w najbliższym tygodniu strącić z piedestału — klękajcie narody — wielkiego mistrza południa S. V. Fürth! Mamy nadzieję, że ze względu na prestige niemieckiej piłki nożnej, te skromne zamiary się nie ziszczą. Czekajmy!

Reprezentacja Berlina ma wszelkie szanse, by osiągnąć tego roku nietylko rekord gier, ale i zwycięstw międzymiastowych. Wprawdzie po Monachjum (1 : 0), Hamburgu (3 : 3), Budapeszcie (1 : 0), Preszburgu (2 : 1), powinęła się w Bazylei noga (1 : 2), ale primo niema reguły bez wyjątku, a sekundo skłonny jestem przypisać całą winę klęski jedynie — margarynie! Co ma margaryna do footballu? Otóż właśnie że ma, a w danym wypadku nawet bardzo wiele. Żołądki graczy berlińskich, trenowane na margarynie, dopadłszy szwajcarskich serów i prawdziwego masła, nie wytrzymały dobrobytu i... katastrofa gotowa. Wiadomą jest powszechnie i dawno udowodnioną rzeczą, że humor i dyspozycja nie zależą od wątroby, lecz mają swoje siedlisko w żołądku, ergo... no pozostawmy uczoną rozprawę, ponieważ w duchu już widzę p. Dra Lesera, groźnie wymachującego czerwonym ołówkiem. Otóż wracając do gościnnej Szwajcarji pozwalam sobie poinformować szan. Czytelników, iż reprezentacja Berlina otrzymała wprawdzie w Bazylei pierwsze w tym sezonie cięgi, lecz w kilka dni później zdołała już zrehabilitować swą reputację, bijąc przedstawicieli Zurychu 3 : 1. Tak więc dotychczasowy bilans gier międzymiastowych obecnego sezonu przedstawia się 4 wygrane, 1 nierozegrana i 1 przegrana; stosunek br. 11 : 7!

Z innych dziedzin sportu niemam chwilowo nic ciekawego do zanotowania. Przygotowujcie się tylko na potężne sprawozdanie z „Tygodnia gimnastyki i sportu".

24. V. 1923. *Berolinus.*

Rozmaitości sportowe.

Pomiędzy krak. Makkabi i Jutrzenką odbyły się tymi dniami konferencje, które doprowadziły do porozumienia i odnowienia stosunków towarzyskich między tymi lokalnymi rywalami.

Wisła i Makkabi wyjeżdżają z końcem bm. na tournée do Rumunji.

Rewera stanisławowska schodzi definitywnie do kl. B.

W okręgu krakowskim rozpoczyna się dopiero teraz główna walka końcowych drużyn w tabeli mistrz. kl. A o zejście do kl. B, oraz czołowych kl. B o wejście do kl. A.

Mecz Wisła — Jutrzenka z 17 bm. o mistrz. zostanie prawdopodobnie z powodu zaproszenia Jutrz. na jubileusz Hasmonei do Lwowa odroczonym.

Makkabi gra w sobotę 9 bm. z Repr. kl. B.

Uchwała Zarządu WOZPN. co do Żelechowskiego (Polonia) została cofniętą, natomiast gracz ten został przez Wydział Dysc. WOZPN. ukaranym warunkową dyskwalifikacją na 4 mies.

„Tygodnik Sportowy" wydał przed zawodami z Jugosławją jeszcze o godz. 3 w sobotę nadzwyczajne wydanie ze zdjęciami graczy jugosłowiańskich, którzy przybyli do Krakowa o 2-giej nad ranem, a więc w niespełna 12 godzin po ich przyjeździe.

Reymanowi stała się krzywda. Takie było ogólne przekonanie po uchwale Komisji Trzech przed, w czasie i po zawodach, wśród ogółu publiczności sportowej (z wyjątkiem lwowiaków).

Hasmonea lwowska obchodzi w dn. 16 i 17 bm. 15 letni jubileusz swego założenia i urządza z tej okazji turniej footballowy, w którym biorą udział kluby: Vivo (Budapeszt), Makkabi (Kraków), jubilat i Jutrzenka (Kraków).

Warszawianka — Polonia dnia 10 bm. ostatni i rozstrzygający mecz o mistrz. kl. A w Warszawie.

Polonia przemyska gra podobno 24 bm. z Warszawianką w Przemyślu.

AZS (Warszawa) ma otrzymać od rządu Park Sobieskiego (!). Co zrobią kluby, które nie mają boiska? Co będzie z lekką atletyką??.

Austrja — Włochy, czysty dochód z tych zawodów wynosi 150 milj. koron austrjackich.

Anglja rozegra z Austrją w najbliższej przyszłości zawody międzypaństwowe. Pierwsze spotkanie ma nastąpić już we wrześniu.

Austrja — Finlandja grają 15. VIII. zawody międzypaństwowe we Wiedniu. Możeby PZPN. pomyślał nad tem, aby Finl. przy sposobności ściągnąć do Krakowa na zawody międzypaństwowe.

Reguły offsideowe nie będą zmienione w myśl zapadłej uchwały F. A. na dorocznem Zebraniu w dniu 28 bm. w Londynie.

Reprezentacyjna drużyna Austrji na zawody ze Szwecją w dniu 10 bm. w Szwecji przedstawia się następująco: Ostriczek (Hertha), Solil (Hertha), Popovich (Rapid), Kurz (Amatorzy), Puschner (WAC.), Kreuzer (WAF.), Cutti (Amatorzy), Klein (WAF.), Swatosch (Amatorzy), Hansl (Amatorzy), Wieser (Amatorzy). Rezerwowy: Neumann (WAC.). Brak terminów u drużyn wiedeńskich pierwszoklasowych i trudności w uzyskaniu urlopów spowodowały Kapitana Związkowego do ustawienia słabszego składu.

Bolton Wanderers zażądał od Hakoahu za przyjazd do Wiednia w dzień powszedni 220 miljonów kor. austrjackich.

Wydział Gier i Dysc. LZOPN. mimo, że rozgrywki o mistrz. są na ukończeniu, nie opracował dotąd regulaminu rozgrywek, a może schował go sobie na pamiątkę!

Delegatem PZPN do Zw. Związków jest obecnie dr. Izdebski, gdyż dotychczasowy delegat p. Strzelecki zgłosił swą rezygnację.

Derby w Warszawie wygrał koń „Ryś“ o kilka długości. Totalizator 9000 za 1000. Publiczności 20000.

Bolton Wanderers pobił Young Boys 2:0, a nie przegrał 0:3.

F. C. Bern został mistrzem Szwajcarji.

We Wiedniu ma być ustanowioną tylko jedna serja mistrzostw, a liczba klubów ma być zwiększoną do 15-tu.

SV. Fürth odpadł w półfinale o mistrz. Niemiec.

Finał o mistrz. Niemiec odbędzie się 10 bm. Stają HSV (Hamburg) — Union Obersch. (Berlin).

Personalja sportowe.

Styczeń i Kogut wstąpili z powrotem do Cracovii.

Gintel był najlepszym graczem na meczu Polska — Jugosł. i stanowił „extraklasę“ dla siebie.

Grabowski (Warszawa) prowadzi zawody **Kraków — Lwów**. (Należałoby dodać mu najlepszych sędziów linjowych w Polsce) tylko nie zmęczonych z meczu 3. VI.!!), którzyby kierowali właściwie zawodami, gdyż po p. G. wiele spodziewać się nie należy. Red.

Ferencz zostaje, wbrew pogłoskom, nadal trenerem Legji.

Rtm. Mryc zrezygnował z mandatu członka zarządu WOZPN.

Payer, znany reprezentatywny gracz Węgier, ostatnio członek Zuglo, przeniósł się na posadę trenera do Sigua we Włoszech.

Müller, były gracz Sportclubu, objął trening w tymże klubie.

Rosenfeld, został zaproponowanym obustronnie do prowadzenia zawodów Wisła — Jutrzenka o mistrz.

Schwarz, były gracz FTC., ostatnio Makkabi berneńskiej, ma grać w Hakoah wiedeńskiej.

Fritthum, były gracz Vienny, został trenerem Hasmonei lwowskiej.





Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.